Nr. 265. Kraków, Niedziela 18 Listopada 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 56 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 17 listopada

Dawno już nie spotkaliśmy się z takim dziwolągiem ustawodawczym, jak wniesiony do Rady państwa projekt ustawy karnej przeciw rozdrabnianiu włościańskich posiadłości przez parcelacye. Jest to zarówno pod względem myśli przewodniej jak i co do samej kodyfikacyi prawdziwie monstrualny projekt.

Można się spierać o kwestyę podzielności lub niepodzielności gruntów — można się rozmaicie zapatrywać na projekt, będący właśnie przedmiotem obrad Izby poselskiej, a zmieniający prawo spadkowe dla włościan. Są to kwestye sporne w teoryi ekonomicznej, która ostatniego o nich słowa nie wyrzekła. Ale pytamy: póki prawnie stoi jeszcze zasada podzielności gruntów i swobodnego niemi rozporządzania — jakiem prawem można uznawać występkiem czyny, które bez oszukańczych zamiarów, z ową zasadą zupełnie są zgodne i z niej konsekwentnie wypływają? Czyż nie znaczy to spaczyć wszelkie wyobrażenie o tem, co jest występek i co może być czynem występnym, jeżeli się występkiem nazwie parcelowanie gruntów i ich sprzedaż? Analogii między tą ustawą a ustawą przeciw lichwie nie ma tu żadnej. Ustawa przeciw lichwie nie uznała występkiem samego wypożyczania pieniędzy na procent, ani też nie orzekła, że procent po nad pewną stopę pobierany staje się karygodnym — ona tylko orzeka karę na tych, co przy sposobności interesu pożyczkowego występują jako wyzyskiwacze, korzystające z niewiadomości lub rozpaczliwego położenia tego, kto od nich pieniędzy pożycza. Gdyby ustawa przeciw rozdrabniaczom włościańskich posiadłości to samo zajmowała stanowisko, gdyby orzekła sankcyę karną przeciw jakim sposobom wyzyskiwania, przeciw którym nie wystarczają przepisy powszechnej ustawy karnej — możnaby ją brać na seryo pod dyskusyę. Ale projekt nie zajmuje takiego stanowiska — on uznaje występkiem zajmowanie się parcelacyą gospodarstw włościańskich, a więc dopomaganie do czynności, która sama przez się karygodną nie jest. Jeżeli nie jest czynem karygodnem, gdy kto jako właściciel gospodarstwa włościańskiego sam przeprowadza parcelacyę i sprzedaż — pytamy, jakim sposobem może być karygodnem, jeżeli to za jego wiedzą lub z jego polecenia czyni ktoś drugi? Karygodność powinna się zaczynać wtedy, gdy się zaczyna oszukańcze wyzyskiwanie, ale ona nie może odnosić się do samego faktu parcelowania i sprzedaży, to bowiem wynika z ogólnego prawa wolnego rozporządzania majątkiem z prawa podzielności gruntów.

Rzecz naturalna, że z tak błędnie postawionej zasady musiał projekt do błędnych dojść konsekwencyi. Ten, który włościańskie gospodarstwa kupuje i parcelami sprzedaje, popełnia — według projektu — występek, ale adwokat lub rejent, który mu z jego polecenia pisze kontrakt kupna i sprzedaży, ale inżynier, który mu grunta wymierza — według §. 2 projektu nie popełnia występku. Gdzież tu konsekwencya? Jakże może nie być występnym czyn, który świadomie jest popełniony w tym celu, aby do występku pomocną przyłożyć rękę? Przyznajemy bardzo, że autor projektu nie miał odwagi do tego, — żeby zasadę swoją do tej koniecznej konsekwencyi doprowadzić — ale to właśnie dowodzi najlepiej, jak błędną jest owa zasada.

Pod względem kodyfikacyjnym projekt jest tak błędny, że gdyby się stał ustawą, dałby powód do tysiącznych nieporozumień i najdziwniejszego, dowolnego zastosowania. Projekt zwraca się przeciw rozdrabnianiu włościańskich gospodarstw. Co jest gospodarstwo „włościańskie"? To chyba ustawa wypowiedzieć powinna, jeżeli sędzia ma wiedzieć, do jakich wypadków ją stosować, tego jednak projekt nie wypowiada. Czy gospodarstwem włościańskiem (*bänerlich*) jest posiadłość o pewnej maksymalnej ilości morgów? W takim razie owa ilość morgów powinna być w ustawie wymieniona. Czy znamieniem włościańskiej posiadłości ma być to, z czem w galicyjskich zwłaszcza ustawach tak często spotkać się można: „grunta niegdyś rustykalne" w przeciwstawieniu do „niegdyś dominikalnych"? To nie miałoby już dzisiaj sensu — skoro wolność dzielenia gruntów w tysiącznych wypadkach pomięszała jedną kategoryę gruntów z drugą, przez co powstały posiadłości z jednej i z drugiej złożone.

Projekt orzeka, iż karygodnem jest rozdzielanie gruntów, jeżeli się niem ktoś zajmuje „zwyczajowo" (*gewohnheitsmässig*) albo jako przemysłem (*gewerbsmässig*). Cóż to znaczy „zwyczajowo"? Więc jeżeli jedną posiadłość włościańską rozparceluję, nie popełniłem występku, gdy rozparceluję dwie, — może to nie będzie jeszcze występkiem — czyż się przy trzecim czy piątym lub może dopiero dziesiątym wypadku zaczyna „zwyczajowość"? I rzecz ciekawa: jeżeli jeden człowiek rozparceluje 10 posiadłości włościańskich, to już oczywiście karygodne — ale jeżeli te same posiadłości zostaną przez 10 ludzi rozparcelowane i sprzedane, to już cecha występku znikła — bo każdy z nich tylko raz jeden czyn taki popełnił, więc nie ma ani „zwyczaju" ani „przemysłu".

Czy projekt ten powstrzyma rozdrabnianie gospodarstw? Naszem zdaniem nie powstrzyma — naprzód dlatego, że ustawa tego rodzaju byłaby najregularniej omijana i tylko by pomnożyła liczbę i tak już zbyt wielką, niewykonanych ustaw — a powtóre, że co z ekonomicznych i socyalnych źródeł płynie, tylko ekonomicznemi i socyalnemi środkami powstrzymane być może. Z tych zatem powodów najlepszym sposobem załatwienia tego projektu byłoby: przejść nad nim do porządku dziennego.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 16 listopada

(=) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej nie zasługiwałoby na wzmiankę, gdyż prócz interpelacyi prof. Zacharjewicza co się dzieje ze sprawą parowego tramwaju, na którą odpowie prezydent na następnem posiedzeniu, nie załatwiono żadnej ważniejszej sprawy. Wspominam o niem jednak dlatego, gdyż radny p. Ciesielski postawił nagły wniosek, aby Rada miejska wybrała z grona swego 8 mężów zaufania, którzyby zainaugurowali akcyę przedwyborczą w sprawie wyboru nowej Rady miejskiej. Nagłość odrzucono i wniosek ten na propozycyę p. Swisterskiego będzie regulaminowo traktowany.

Jakkolwiek z bardzo wielu względów życzyćby należało, aby skład obecnej Reprezentacyi małej uległ zmianie, to jednak wniosek p. Ciesielskiego jest pod każdym względem niewłaściwy.

Jak niewłaściwą jest organizacya wyborów do Sejmu z powodu właśnie tego, iż komitet centralny wyborczy wychodzi z łona samego Sejmu, to już od dawna w kraju odczuto i niejednokrotnie było publicznie wypowiedzianem. Tak samo niestosownem jest, aby członkowie Rady w chwili, kiedy gasną ich mandaty, chwytali akcyę wyborczą w swoje ręce, przezco usuwaliby niejako swobodną akcyę wyborczą obywatelską, a nadawali jej cechę urzędową. Jak zaś wygląda dobieranie dalszych mężów zaufania, wiemy doskonale z tego, co się dzieje przy wyborach sejmowych.

Wybiera się zawsze większość tych, którzy są znani z życzliwości ku stronnictwu panującemu. Tak samo stałoby się i we Lwowie, gdyby Rada miejska w myśl wniosku p. Ciesielskiego postąpiła, coby było wysoce szkodliwem, gdyż właśnie wyborcy lwowscy wysoce cenią swobodę wyborczą, a wszelkie narzucane im oficyalne kandydatury zazwyczaj upadały. Sposób przez p. Ciesielskiego zaproponowany, jak zainaugurować akcyę wyborczą, mógłby wręcz przeciwny rezultat wydać temu, jaki wnioskodawca zamierzał osiągnąć. Dlatego należy się spodziewać, że wniosek ten nie zjawi się w pełnej Radzie.

„Buntownicy".

Prześladowanie kościoła katolickiego przez Rosyę.

W chwili, kiedy carski wysłannik Izwolski wszelkich sztuk bizantyńskiej dyplomacyi używa wobec Watykanu, ażeby skłonić stolicę apostolską do najdalej idących ustępstw w zawrzeć się mającym konkordacie z Rosyą — nie zaszkodzi przypomnieć niektóre fakta z ostatnich lat kilku, odnoszące się do postępowania caratu z katolickimi biskupami. Przypomnienie to będzie i z tego względu na czasie, że ostatniemi właśnie dniami jeden z rosyjskich organów, będących w służbie systemu ucisku narodowości i religii, napisał, iż biskup Hryniewiecki wygnany został nie dla tego, że był biskupem katolickim, ale że był „buntownikiem". Jakimi to buntownikami byli ścigani przez carat biskupi — zobaczymy z następującego przedstawienia rzeczy. Wyjęte ono z obszerniejszego manuskryptu, nadesłanego nam do dowolnego użytku. Pracy tej, napisanej z wielką znajomością rzeczy, a popartej licznemi dokumentami, z wielu powodów, a głównie dla zbyt wielkich jej rozmiarów, w całości ogłosić nie możemy. Ogłoszenie zamieszczonych poniżej ustępów, zawierających materyał faktów najlepszym będzie użytkiem, jaki zdaniem naszem z pracy tej zrobić możemy.

Po uwagach wstępnych o charakterze rządów rosyjskich — pisze autor:

Zdawałoby się, że śmierć straszna Aleksandra II opamięta następcę jego i rzeczywiście błysła słaba nadzieja, gdy w roku 1883 Aleksander III rozpoczął z Rzymem układy o konkordat. Wyświęcono kilku biskupów w Polsce i w Litwie na wakujące stolice i dobroduszni Polacy łudzili się, iż prześladowanie kościoła zmodyfikowanem zostanie.

Atoli ten konkordat pozostanie zagadką niedościgłą, nikt bowiem nie zrozumie, co powodowało Moskwę do układów z katolicyzmem, skoro po chwili zmieniła znowu system na reakcyjny w najwyższym stopniu.

Wiadomo, że w czasie zarządu dyecezyą wileńską przez bezecnej pamięci prałata Piotra Żylińskiego, zdołano zwerbować kilkudziesięciu wyrodnych księży, dla propagandy zrusyfikowania kościoła w Litwie. Tacy nędznicy duchowni jak: Tupolski, Kopciuchowicz, Olechnowicz, Łukaszewicz, Sęczykowski, Jurgiewicz, Nemeksza, Kuszelewski, Olechno, Wojczyński, Bertowicz, Piotrowski, Ejzenbläter, Gawroński, Makarewicz, Łępicki, Kołakowski, Kożuchowski, Wroczyński, Podlipski, Małyszewicz i wielu innych zhańbili siebie najohydniejszemi gwałtami, dopełnianemi na parafiach, a wśród nich księża: Wincenty Koszko (Bernardyn) proboszcz Dubrowski i Antoni Swieboda, proboszcz lubieczewicki w powiecie mińskim, zdecydowawszy się za pieniądze na bezecność i otwarcie przyjmując wyznanie panujące, zapisali wszystkich swych parafian na prawosławie.

Co się działo w tym czasie, zwłaszcza w obrębie skatowanej od roku 1869 dyecezyi mińskiej, o tem już pisano [1]), a szczegóły męczeństwa kościoła także opowie kiedyś obszernie specyalna historya, my zaś tylko nadmienimy, iż nikczemność przekupionych księży nie miała granic i oni to głównie dopomogli, że kilkadziesiąt tysięcy włościan katolików gwałtem przerzucono na prawosławie, zabrano na cerkwie kilkaset świątyń katolickich, a pozostałe parafie osierocono przez deportacye zacnych proboszczów na wygnanie.

Moskwa dopuściwszy się tych strasznych zbrodni, naraz okazuje w roku 1883 chęć zbliżenia się do Rzymu; posłowie jej urzędownie spisują umowę, apostata Żyliński wyznaje publicznie błąd w stolicy świata katolickiego i odsiaduje tam rekolekcye; renegaci główni usuwają się na plan dalszy, otrzymują wolność wyjazdu z wygnania za granicę, dyecezya mińska, dołączona do archidyecezyi mohilewskiej, dostaje prawego pasterza w osobie metropolity Aleksandra Gintowta; Żmudź biskupa Paliulionа, dyecezya żytomierska uczonego ks. Kozłowskiego, a wileńska czcinajgodniejszego biskupa Karola Hryniewieckiego, którego stolica święta zatwierdziła aż na trzecie przedstawienie rządu rosyjskiego, co niezmiernie ważne....

Pomimo tej ostentacyjnej urzędowej, dziwnie zagadkowej metamorfozy, w kościele pod rządem Aleksandra III nic się nie zmieniło w gruncie rzeczy.

Jednocześnie z zamianowaniem biskupów, należało dać im bezwzględne prawo roztrzygnięcia o losie renegatów, którzy wbrew dogmatom zaprowadzili nabożeństwo nierytualne a wyuzdanemi obyczajami ściągnęli na siebie pogardę społeczności katolickiej. Ale Moskwa jak Janus o dwóch twarzach, ma zawsze jedną dla oszukiwania świata, więc zawarłszy konkordat z Rzymem (za co miała poklask Europy i wizytę nawet podczas koronacyi Aleksandra III w Moskwie posła apostolskiego kardynała Vanutellego, który się zachwycał uprzejmością Moskali) nie tylko nie dopuściła swobodnych rządów nowo mianowanym biskupom, lecz nadto, z wyjątkiem skaranego przez sąd cesarski za różne występki Sęczykowskiego i niby pokutującego Zylińskiego, zostawić kazała na stanowiskach renegatów, kontynuujących dalej wobec biskupów swą rozpoczętą herezyę w czasie interim.

Zauważmy, iż wszyscy dziekani byli właśnie z kategoryi renegatów, więc pomimo konkordatu księża prawowierni nie przestali zależeć od nich, a wszelkie zabiegi metropolity Gintowta, aby usunąć zło krzyczące, rozbiły się o brutalne wdzieranie się do spraw kościoła gubernatorów, z inicyatywy strasznej pamięci, zarówno dla Rosyan i Polaków, ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, autora sławnej „Historyi Kościoła katolickiego w Rosyi".

Narzekają niektórzy na metropolitę Gintowta, że słabo działał i tym sposobem naraził kościół na wdzieranie się Moskali w sprawy jego. — Tak wszakże nie jest, ponieważ arcypasterz, pomimo najnikczemniejszych środków Tołstoja, w celu ograniczenia działalności metropolity, ogłosił kilka znakomitych cyrkularzy dyscyplinarnych do duchowieństwa, jak naprzykład: z 20 kwietnia roku 1884 za nro 1189 i z tegoż roku z 31 maja za nro 1559, kędy są wyłuszczone najprawowierniej i kanonicznie wszystkie prawidła, dotyczące karności duchowieństwa języka liturgicznego i w dodatkowem nabożeństwie, tudzież wszelkie ostrzeżenia i rozkazy, mogące ochronić kościół od upadku.

Ale te odezwy pasterza były głosem wołającego na puszczy, nikczemni bowiem księża renegaci, biorąc za swą bezczelność po 600 rubli pensyi nadetatowej, niemniej administrując osieroconemi parafiami, po kilka jednocześnie i ciągnąc z nich olbrzymie zyski materyalne, popierani protekcyą całej administracyi rządowej, wyzuci z sumienia, istni wilcy w owczarni, przybrani tylko w suknie pasterskie, prowadzili i prowadzą dalej rozpoczęte dzieło rusyfikacyi kościoła, bez żadnego względu na rozporządzenia metropolity, któremu okrutny Tołstoj nietylko nie pozwolił wizytować swej archidyecezyi, lecz nawet wydalać się za rogatki Petersburga.

Wprawdzie mógł arcypasterz unieść się, zrobić jakiś krok gwałtowny i pójść na wygnanie, jak tylu innych pasterzy, a czego zapewne chciała Moskwa serdecznie, bo co Moskwie znaczy jakiś tam biskup katolicki, kiedy ona swoich własnych władyków przerzuca jak piłki, a wieluż ich zamordowano w podziemiach za to tylko, że nie chcieli splamić sumienia!

Wolał tedy, może nie energiczny, ale w każdym razie zacny Gintowt obrać drogę działania roztropniejszego, nie ustawał w pracy organicznej, obsyłając duchowieństwo instrukcyami, które jeśli i nie zmiękczyły łotrów, to przynajmniej wzmocniły ducha kapłanów zacnych, więc od tej chwili nie przybył kościołowi ani jeden renegat, chociaż rząd nikczemny wysilał się w pomysłach, aby ich stworzyć; zaś minister Toł-

[1]) Obacz *Nowa Reforma* za rok 1882 z końca listopada i początku grudnia..

HANZA.

Powieść z XV stulecia.

Napisał

Wincenty Rapacki.

31 (Dokończenie).

Promień słońca padł przez szerokie otwarte okno i oświecił skrwawione zwłoki Rudolfa.

Kobieta się wzdrygnęła, wydała jęk przeraźliwy, potem rzuciła się na zwłoki syna i rozpłynęła we łzach.

Światło przywróciło jej zmysły.

— Pójdź, ukochana moja, zabierzemy to drogie dla nas ciało i wyjdziemy z tego piekła.... na zawsze!

Wyszedł a za chwil parę wrócił z dwoma żałobnymi braćmi, którzy złożyli ciało na mary.

Olderman, podtrzymując kobietę, szedł za zwłokami syna przez gmach Sukiennic, nie wstrzymany, nie zaczepiony przez nikogo.

Gdy się znaleźli na rynku, zatrzymał się, spojrzał na Sukiennice i wyrzekł:

— Bądźcie przeklęci! Niech pamięć o was zaginie! Niech grom bożego gniewu zmiecie wasz dom, aby i śladu po nim nie zostało.

I obojętny na wszystko, co go otaczało, pociągnął kobietę i szli dalej milczący, nie widząc nie słysząc, co się dzieje.

Oto obok nich przeleciał na spienionym koniu człowiek, okryty kurzawą i znojem, krzycząc:

— *Victoria! Victoria!* Pod Grunwaldem! Pod Grunwaldem w Prusach wielka *Victoria!*

— Pod Grunwaldem? — powtarzali ludzie, wybiegłszy na ten krzyk z domu. — Co znaczy to nazwisko? Grunwald? Gdzie to? W Prusach powiada....

A goniec pędzi... aż stanął przed ratuszem.

Wydobył z skórzanego worka papier i kazał stojącemu woźnemu, aby go oddał burmistrzowi.

Potem popędził na ulicę św. Anny i takiż papier wręczył rektorowi akademii. Dalej pognał na Wawel.

Tu mu koń odmówił już posłuszeństwa; biedne zwierzę padło wyczerpane, ale goniec — szczęśliwszy od owego Greka z pod Maratonu, co w połowie wyrazu *Zwy...cięs...two...* oddał Bogu ducha, — obleciał wszystkich listami, krzycząc na całe gardło po drodze:

— Grunwald! Zwycięstwo! Pobici Niemcy na głowę! *Victoria!*

Burmistrz, w uroczystem otoczeniu rajców, z heroldem wychodzi na rynek i czyta list królewski:

„Sławetni i uprzejmie nam mili mieszczanie stołecznego naszego miasta Krakowa! Podobało się Bogu wszechmocnemu, udarować nas wielkiem zwycięstwem pod wsiami Grunwaldem i Tannenbergiem w pruskiej ziemi. Padł wielki mistrz, padł chorąży Konrad. Książęta Kazimierz Oleśnicki i Pomorski w niewoli. Pięćdziesiąt tysięcy ludzi dało gardło. Chwała Najwyższemu Panu na wysokościach! Władysław król".

Herold grzmi w trąbę — aż tu i drugi i trzeci i czwarty mu się odzywa.

Radość wielka bucha z wszystkich piersi, dzwony, przed chwilą ponuro dźwięczące, teraz rozkołysane radośnie, śpiewają ze spiżowych gardeł hymn zwycięstwa. Puszczyki i nietoperze pochowały się w nory a trąby wciąż brzmią. Dźwięk ich oczyszcza powietrze nad zatęchłym od zgnilizny niemieckiej miastem.

Od Grodzkiej z Wawelu wyszła procesya. Celebruje jej biskup krakowski.

Procesya obchodzi miasto, zabierając w siebie po drodze z każdego kościoła mnichów i księży... i rośnie... rośnie!

Cały Kraków na ulicach.

Ci co pozostali w domach, otworzyli na rozcież okna, a w nich powiewają drogie makaty i chorągwie.

Tymczasem zrozpaczeni rodzice z zwłokami syna stanęli przed kościołem św. Floryana, a za niemi i przed niemi grzmi radośna pieśń zwycięstwa.

— Bóg jest sprawiedliwy! Chwała, chwała mu na wysokościach! Zwycięstwo!

Pan *von* Bonar podniósł głowę, spojrzał w jasną przestrzeń nieba i wyszeptał wraz z chórem:

— Bóg jest sprawiedliwy! Chwała, chwała Mu na wysokościach! — —

Któż to bieży w ślubnym stroju z wiankiem na głowie?

To Wierzynkówna, żona Rudolfa. Ona wciąż czekała jeszcze na swojego oblubieńca, bo tajono przed nią jego porwanie. Wreszcie wywabiona z domu radośną wieścią zwycięstwa, myślała, że się spotka z nim na której z ulic, aż oto litościwi ludzie pokazali jej tu drogę

Za nią pospiesza ojciec, dalej stryj „wyklęty", a potem i stary Ziemba.

Wierzynkówna patrzała suchem okiem na zwłoki męża. W tej młodej twarzy czytać można było nienawiść, nienawiść do świata, który na progu jej życia otworzył grób ..

Ona też nie wróci już do niego. Klasztor ją zamknie na wieki.

Pochwyciła ten martwy posąg Agata i tuli go w ramiona.

Na Oldermana patrzą z litością starcy, bo czytają z tej twarzy i z tej postawy, ile przecierpieć musiał.

Nie widać w ich obliczach gniewu i nienawiści.

Bonar postąpił ku nim, pochylił kornie głowę.

— Śmierć mego syna przywiodła mnie do upamiętania i żalu za dawne przewiny Padam w prochu przed wami i proszę o przebaczenie! Nasza pycha nieludzka, niechrześciańska, kazała mi deptać to, co warte cześci. Ona zamknęła serce moje dla was i zagłuszyła sumienie. Przyszedł czas Wierzynku, że się zbudziło w duszy, jakeś przepowiedział. O czemuż dopiero teraz! Święcicie tryumf dzisiaj. Zdeptaliście hydrę przewrotności i fałszu a ja, niegdyś jej sługa gorliwy, święcę go z wami i z duszy wołam: Niech przepadnie to wszystko, co wzrosło na ciemięztwie, grabieży i pogardzie ucznć szlachetnych człowieka, a niech żyje ludzkość, co w waszych sercach mieszka! Bóg jest sprawiedliwy!

— Bóg jest sprawiedliwy! — powtórzył Wierzynek wyklęty, podając rękę Bonarowi.

— Bóg jest sprawiedliwy! — rzekł za nim Ziemba. — Korzmy się przed jego wyrokiem. i nie bądźmy odeń surowsi. Spełniło się to, co było zapisane w wyrokach. Przebaczam ci... boś cierpiał!

Bonar rzucił się do nóg Ziemby.

Duch Rudolfa uśmiechnął się ponad niemi.

Miasto szalało z radości długo w noc.

A Hanza?.... I ona miała swój dzień wesela. Smarzyła w oleju knternogę, którego wreszcie wyśledził mściwy Folchard i... zastąpił dawnego kata.

* * *

U mogiły Rudolfa, przy św. Floryanie, widziano potem często dwoje ludzi, modlących się gorąco. Byli to: pan Bonar, kupiec krakowski i jego żona Agata. Czasem i stary Ziemba się tam zjawił. Wkrótce jednak go nie stało, bo i on poszedł położyć się przy wnuku, — ale za to Bonarowie już nie byli sami, bo im towarzyszyły urodziwe dzieci i ród Bonarów rósł w dostatki i w sławę w narodzie naszym przez długie wieki.

Hanza wlokła czas jakiś nędzny żywot, aż wreszcie wyrzucono ją z miasta, jako sprzęt niepotrzebny.

KONIEC.

Warszawa. — Październik—luty 1888.

stoj samego arcypasterza nieustannie turbował w rzeczy rusyfikacyi nabożeństwa.

Położenie metropolity stało się wreszcie do nie zniesienia, nagabywany ustawicznie o sprzeniewierzanie się prawowierności, oburzony tem do gruntu pasterz, pisał do ministra Tołstoja d. 20 lipca 1884 r. pod nrem 2016 gorącą protestacyę przeciw prześladowaniu prawowiernych kapłanów i mianowaniu gwałtem do kościołów organistów z nowej szkoły, śpiewających po moskiewsku, następnie zaś posłał ministrowi memorandum z dnia 29 grudnia 1884 roku za nro 2997, w którem z całą godnością i narażeniem się na zemstę satrapy było wypowiedziane wyznanie wiary i niemożebność przeprowadzenia „reformy" w kościele, z powodów czysto kanonicznych i moralnych.

Szlachetne zachowanie się Jego Eminencyi na tyle zaimponowało zacności, że minister nieco zakłopotany stanowczem wystąpieniem pasterza, nie umiał inaczej się zemścić, jak usuwając tylko sekretarza metropolitalnego, czcigodnego księdza Afanasowicza, który otrzymał mianowanie na proboszcza do Rygi.

Znakomitem było też znalezienie się metropolity Gintowta w roku 1885 wskutek żądania ministra Tołstoja, aby synodowi apostatę Ferdynanda Sęczykowskiego, mieszkającego pod opieką rządu aż w Taszkiencie, mianował głównym kapelanem wojsk warszawskiego okręgu.

Otóż metropolita w odpowiedzi z dnia 19 lipca wyłuszczywszy ministrowi kategorycznie fakta bezecności protegowanego, stanowczo odmówił sankcyi swojej, nadmieniając, że Sęczykowski musi raczej podlegać odpowiedzialności kryminalnej.

W tym czasie działy się w dyecezyach wileńskiej i żytomierskiej okropne rzeczy od rządu kościołowi.

Czcigodny biskup Hryniewiecki, przybywszy do Wilna, zaczął sumiennie i w granicach prawa spełniać swój obowiązek. To się odrazu nie podobało generał-gubernatorowi Kochanowowi, więc postawił całą potęgę brutalstwa moskiewskiego na drodze prawowiernego pasterza, a pomocnikiem prokonsula wileńskiego był cywilny gubernator zruszczały Niemiec, zdolny i wielce przebiegły Grewenitz, obaj zaś oni czerpali inicyatywę w ministrze Tołstoju.

Przedewszystkiem postanowiono zachować nienaruszoną powagę renegatów dyecezyi, na czele których stali najbezczelniejsi z ludzi, księża Aleksander Kopciuchowicz, proboszcz kościoła pobernardyńskiego w Wilnie i Jan Matyszewicz, dziekan grodzieński.

W dalszej kolei doskwierania biskupowi, wytoczono mu proces za to, że zalecał uczniom katolikom, wbrew nikczemnym rozkazom władzy szkolnej, chodzić w dni galowe na nabożeństwo nie do cerkwi, lecz do kościoła swego wyznania; że w czasie prawdy cerkiewnej nie pozwolił dzwonić po świątyniach katolickich; — że w ochronach uczą dzieci katolików pacierza polskiego i za inne podobne rzeczy, wypływające z czysto dogmatycznych pobudek prawowiernego kapłana.

Gdyby ci dygnitarze brutalni mieli odrobinę rozsądku politycznego i tolerancyi roztropnej, to czyżby mogli mieć pretensyę do biskupa, że nie robiąc igraszki ze swego wyznania, w imię praw kościelnych i państwowych, strzeże je od zboczeń.

Atoli prokuratorowie carscy, nie znający żadnych praw etyki, jeno siłę pięści i gwałtu, zapominający, iż właśnie chrześcijaństwo dźwignęło się dzięki prześladowaniu tyranów i męczeństwu ofiar bezcennych, wzięli się do roboty po swojemu — po moskiewsku.

Więc biskup Hryniewiecki doświadczył tysiąca szykan, zasypywano go papierami, pełnemi obelg chytrych, wzbraniano wizytowania dyecezyi, bo się okazało, że lud wierny w czasie wizyt pasterza wpadał w szał radości i ekstazę religijną — I któżby mógł wyliczyć wszystko, co przecierpiał od Moskali nieszczęśliwy biskup Hryniewiecki; dość, że czyhano na zgubę jego przy pierwszej dogodniejszej sposobności. Wkrótce się ona nadarzyła. — Jeszcze 12 czerwca 1883 r. biskup Hryniewiecki, wkrótce po przybyciu do Wilna, zrobił urzędowne wniesienie do konsystorza za Nr. 227 w rzeczy odsądzenia ks. Kopciuchowicza od kapłaństwa, za życie jawnie rozwiązłe, znieważenie spowiedzi i przenajświętszego sakramentu, gdyż za rządów jeszcze Żylińskiego, nędznik Kopciuchowicz w obecności księdza Pacynki, bluźniąc, zapieczętował komunikantem list do swojej kochanki.

Nic tedy dziwnego, że konsystorz *in gremio* sprawdziwszy tę zbrodnię, zwłaszcza, iż sam Kopciuchowicz się przyznał przed zgromadzeniem przechwalał, odsądził urzędownie apostatę i świętokradzcę od społeczności katolickiej, zawiadamiając o wyroku cyrkularnie inne zarządy dyecezalne w państwie rosyjskiem.

Zaraz biskup zrobił swoje, do prokuratoryi zaś należało pociągnąć obydwu świętokradzców do odpowiedzialności kryminalnej, ponieważ tajemnice sakramentów kościoła katolickiego są przyznane na równi przez prawodawstwo rosyjskie, jak i prawosławne, a kto znieważył w Rosyi sakrament wyznań chrześcijańskich, popełnił czyn karygodny w znaczeniu najwyższym. Wniosek nasz nie podlega wątpliwości, więc tem straszniejszą okaże się obłuda ministra Tołstoja, gdy powiem, że pan minister zamiast uznać postanowienie konsystorza wileńskiego i biskupa na czele, chociażby dla powagi chrześcijaństwa w ogóle, i skarać nędznika według prawa, uniesiony nienawiścią dla katolicyzmu, przez wzgląd na „zasługi" Kopciuchowicza, zasadzające się na podłości, szpiegostwie i apostazyi, przysłał biskupowi Hryniewieckiemu za podwójnem pośrednictwem generałów Nikitina i Kochanowa papier urzędowy pod Nr. 4932 z dnia 4 października tegoż roku, oznajmując, że jego wolą jest, aby ksiądz Kopciuchowicz pomimo rzuconej na niego anatemy kościelnej, pozostał na stanowisku prałata kapituły, z całą pensyą pobieraną do dnia 21 czerwca 1883 r., czyli terminu sądu nad nim zapadłego.

Nieprawdopodobne to, a jednak rzeczywiste i komentarzy nie potrzebuje!..

Równy Kopciuchowiczowi nikczemnik, świętokradzca, dziedzic pijaństwa i rozpustnik, dziekan grodzieński Matyszewicz, uległ także wyłączeniu ze społeczności kościoła, za najohydniejsze sprawy, lecz rząd go zatrzymał na stanowisku i pensyi aż do obecnej chwili, obdarzając go orderami i pieniędzmi.

Wśród tak smutnych objawów nadszedł rok 1884. Carat opanowany przez kreatury niesłychanej obecnie na świecie reakcyi, takie jak Tołstoj, Pobiedonoscew [2]), Katkow, Aksakow i inni; zalękniony nihilizmem, rozruchami studentów, spiskami rewolucyonistów i poruszeniami ludowemi, zamiast udzielić ulgi i powołać zdrowe siły do pracy społecznej, jął się innego środka, mianowicie: oddając wychowanie ludu w ręce duchowieństwa prawosławnego. Ukaz carski z dnia 13 czerwca 1884 r. w sprawie szkółek cerkiewnych, mających zastąpić szkółki tak zwane „narodowe" był kamieniem węgielnym tego ultra-cerkiewnego kierunku w państwie. Dla Rosyi właściwej reforma tak skrajna mniej jest uciążliwą i niebezpieczną, bo Rosyanie będąc u siebie nie podlegają eksterminacyi przez cerkiew własną; inne wszakże zupełnie stąd skutki dla krajów zabranych, w szczególności zaś dla Litwy i nieszczęsnej Rusi.

Popi, poprzednio modyfikowani prawem, teraz mając rozwiązane ręce, zachęceni wreszcie carskiem zaufaniem i łaskami, w braku u nas jakiejbądź opozycyi, zarówno polskiej i ruskiej, wzięli się do propagandy z energią w dziesięćkroć pomnożoną.

O tej gwałtownej robocie powiemy niżej, a teraz wypada nadmienić, że już w lipcu r. 1884 zuchwałość prawosławia ujawniła się na Ukrainie, przez wdarcie się do kościoła katolickiego w miasteczku Korysteszewie metropolity kijowskiego Płatona, kędy ów przebiegły władyka, wprowadzony uroczyście przez ujętego dla rządu proboszcza Morawicza, wygłosił tendencyjną mowę o potrzebie zjednoczenia dwu wyznań (pod rozkazami petersburskiego synodu), i zażegnania tym sposobem nieporozumień plemiennych...

Rzecz naturalna, iż biskup łucko-żytomierski, światły, czcigodny ks. Kozłowski, nie mogąc ze stanowiska prawowierności kanonicznej być obojętnym na inwazyę zuchwałego intruza, skarcił z obowiązku pasterskiego proboszcza Morawicza. Fakt ten pochwyciły w lot moskiewskie gazety, wychwalając z jednej strony wzorową jakoby tolerancyę metropolity Płatona, z drugiej, ciemny fanatyzm biskupa Kozłowskiego.

Trąbiono i bębniono wiadomy, bezczelny apel na temat prześladowania prawosławia przez katolicyzm w kraju zachodnim, obrzucano błotem Polaków i katolików w prasie, a koniec tej nikczemnej demonstracyi był taki, że biedny biskup Kozłowski stracił, z rozporządzenia okrutnego polakożercy, generał-gubernatora kijowskiego Drentelna, połowę ze szczupłej swej pensyi biskupiej, zaś ks. Morawicz otrzymał meryta od rządu, pochwałę całego dziennikarstwa „kaziennego" i podobno tylko prasa rosyjska zagraniczna szlachetnie i bezstronnie oceniła fakt przewrotnego i natrętnego władyki, który rozprawiając z elokwencyą o jedności w cudzej świątyni, myślał nie o unii, lecz o zniewoleniu i pogwałceniu katolików podstępem.

Wracając znowu do dyecezyi mohilewskiej i wileńskiej, zauważmy, że w roku 1884 sprawy kościoła tam zamiast polepszać się, pogarszały się z dniem każdym, szczególnie w gubernii mińskiej, rozpoczęto na nowo prześladowanie zaciekłe przez zamykanie świątyń, prozekwowanie w wielu parafiach (Wołma, Zasław, Iwienice, Rubiczewicze, Dubrowy, Bobownia itd.) katolików „opornych", gwałtem uprzednio zapisanych na prawosławie, przez wywożenie kapłanów prawych na wygnanie i oddawanie parafij renegatom. Nikczemni księża: Łukaszewicz z Borysowa, Wojczyński z Berezyny, zapuścili bródki i sprawili sutanny kroju podejrzanego.... Okropny dziekan miński Makarewicz, osobiście, własną ręką powydzierał portatele z ołtarzy kościoła annopolskiego, w celu ukrócenia tam nabożeństwa prawowiernego. Nikczemny a zdolny Pietrow, gubernator miński, (który pierwej burzył unię na Podlasiu, a później będąc na stanowisku gubernatora w Charkowie, opoliczkowany publicznie przez policmajstra [2]) w czasie władania mińszczyzną, odznaczył się dziwnym sprytem w niszczeniu wszystkiego co polskie i katolickie.

Z jego inicyatywy zamknięto wiele kościołów, wznowiono wiele procesów przeciwko gwałconym katolikom. Nędznik ten kazał deportować prawowiernych księży: Kuncewicza z Chotajewicz, Tołwińskiego z Petrykowa, Łazarewicza z Chołopienicz, księdza Hrynkiewicza nie dopuścił do Świerżnia z powodu języka polskiego; narzucał organistów śpiewających po moskiewsku i t. d. W roku 1884 pachniało już grozą prawdziwą i katolicy przeczuwali, że się coś stanie znowu okropnego, bo Kochanów, prokonsul wileński, dojadał do żywego najchwalebniejszej pamięci biednemu biskupowi Hryniewieckiemu, a prasa moskiewska, widać na dany sygnał, krzyczała nikczemnie, iż biskup pochodząc z „rusko-prawosławnej"(!) rodziny, jest jakoby ober-renegatem, zdrajcą „Matuszki Moskwy" itd.

Znakomity ten dostojnik kościoła i kraju, oddany całkiem służbie Bożej i uczynkom najcnotliwszym, będąc w tak krytycznem położeniu, nie zaniedbał jednak niczego dla podnoszenia upadającej wiary ojców.

Jego staraniem świętobliwem zapomogło się i zorganizowało dobrze seminaryum wileńskie, kierowane przez czcigodnych duchownych: Konstantego Majewskiego, Wincentego Kluczyńskiego, Stefana Kaczkowskiego i Jana Kurczewskiego; nauki kościelne pasterza budowały ducha kapłanów i niekiedy zdarzało się, że upadli całkiem z żalem powracali na łono prawowierności, mając niezrównany przykład w kierowniku najwyższym.

Widziano nieraz jak świętobliwy biskup w braku księży, lub z powodu ich opieszałości, sam jeździł na chłopskim wózku w nocy za miasto, z wijatykiem do chorych, jak dzielił się ostatnim groszem z biednymi i w każdej chwili był gotów służyć interesantom, których nigdy nie zbywało, ponieważ każdy chciał mieć szczęście oglądania wyjątkowego pasterza i otrzymania jego błogosławieństwa.

Oczywiście, że taka praca apostolskiego męża, znającego wagę swoją moralną, doprowadzała do wściekłości zbirów carskich, tem bardziej, że pasterz robił wszystko prawnie i ostrożnie, chociaż stanowczo.

Pod koniec roku 1884 biskup Hryniewiecki ułożywszy sam rubrycellę na rok następny w językach łacińskim i rosyjskim, nie zamieścił w spisie duchowieństwa ex-komunikowanych księży, Matyszewicza i Kopciuchowicza [1])

Rękopism rubrycelli, zatwierdzony przez cenzurę, został oddany przez biskupa księgarzowi wileńskiemu Adamowi Zawadzkiemu dla wydrukowania. Wnet jednak szpiegowska władza dowiedziała się o tem, pan Zawadzki został zawezwany do kancelaryi generał gubernatora i postawiono mu ultimatum, że jeżeli wyłączeni z tekstu rubrycelli księża drukowanymi nie będą, to on, Zawadzki, zapłaci kary 300 rubli.

Tłomaczył się p. Z., iż on będąc tylko wydawcą książki obowiązany jest prawem drukować tekst zatwierdzony przez cenzurę, bez żadnych zmian i dodatków.

Nie pomogło wszakże to tłomaczenie się, bo Moskwa nie zna prawa, gdy chodzi o przemoc, więc p. Zawadzki zagrożony odpowiedzialnością idzie do biskupa donosząc, co się stało. Mężny Hryniewiecki wobec takiej czelności Kochanowa, zezwala na zamieszczenie nazwisk renegatów ex komunikowanych w rubrycelli, jakowe następnie sam wykasował, nadpisując na drukach własnoręcznie czerwonym atramentem po rosyjsku — „*Odłuczen od cerkwi*" — Odłączony od kościoła.

Rubrycellę z tą korektą historycznego znaczenia rozesłano zaraz po parafiach i na raz zrobił się alarm wśród bezecnych organów rządowych.

Hryniewieckiego okrzyczano za buntownika miejsca zapisane w rubricelli czerwonym atramentem przez biskupa, zalepiono natychmiast za pośrednictwem policyi karteczkami drukowanemi, na których nikczemni renegaci figurowali jako kapłani etatowi pomiędzy innymi.

Kochanow, rozpasyonowany pomyłką swoją i beztaktownością w sprawie rubricelli, nie znalazł na razie innego sposobu naprawienia błędów, jak szykanując biskupa najniedorzeczniej. W trakcie tych błazeńskich awantur, generał zapomniawszy o znaczeniu godności biskupiej przed prawem państwowem, każe przez policyanta biskupowi jawić się u siebie. Lecz pasterz jako dygnitarz państwa, odpowiada posłańcowi z taktem mu właściwym, że sam nie ma interesu do p. generała, a jeżeli p. generał czego potrzebuje to on, biskup, zawsze jest w domu. Ta odpowiedź mało nie sprowadziła ataku apoplektycznego na generała, zaś świątobliwy pasterz od tej chwili oczekując i z godnością męczennika rozwiązania losu swego w Petersburgu, przewidując zemstę straszną, bo Moskwa okrucieństwem żyje, uroczystem postanowieniem na konsystorzu w dniu 21 stycznia 1885 r. za nr. 95 mianował swym administratorem przezacnego kapłana, prałata Macieja Harasimowicza.

Wtedy Kochanow nie dotrzymał roli władcy, przybywa sam do biskupa, i grożąc, proponuje mu wyjazd za granicę, na co zacny pasterz do głębi wzruszony dał na tę propozycyę taką wiekopomną proroczą odpowiedź: „Ja ślubowałem i zaprzysiągłem wierność pasterską mojej owczarni i monarsze! dobrowolnie więc nie usunę się nawet od męczeństwa, a jeżeli mnie ztąd porwiecie, Bóg moją obroną! Ja nic nie zrobiłem przeciwko sumieniu i prawu, spełniając obowiązek, jeźli w tem jest wina moja, to możecie popełnić gwałt nad osobą, jak popełniliście ich tyle nad innymi, a jam zdecydowany ponieść nawet śmierć za prawdę i kościół Boży! Róbcie ze mną co chcecie, wszak siła brutalna po waszej stronie: lecz pamiętajcie, że siejąc zbrodnie, fałsz i gwałt, nie zbierzecie ztąd innych plonów, jeno srom i ostateczny upadek moralny, co gubi najpotężniejsze narody i państwa!... Czas może krótszy, niż sądzicie, pokaże, czy Bóg da świadectwo prawdzie mojej; jam spokojny, ufając opatrzności!..."

Święta, natchniona wymowa biskupa Hryniewieckiego, władającego wybornie językiem rosyjskim, oszołomiła Kochanowa tak dalece, że straciwszy prawie przytomność i nie odważywszy się się zrobić zarzutu, odjechał z mieszkania biskupiego pełen wściekłej zemsty w sercu.

Istotnie odtąd godziny pasterza były już policzone, bowiem z 25 na 26 stycznia, według starego stylu, otrzymał rozkaz wyjechania z żandarmami, jak się to okazało, do Jarosławia za Moskwę, kędy był na wygnaniu uprzednio arcybiskup Feliński.

Na wieść tę okropną całe Wilno w jednej chwili poruszyło się na nogi. Drogę od domu, gdzie mieszkał biskup aż do stacyi kolei żelaznej zalegały nieprzeliczone tłumy, łkając i złorzecząc barbarzyńcom; biskup tylko jeden z wyrazem anielskiej dobroci na twarzy, rozjaśniony uroczo, jadąc w odkrytym powozie, błogosławił na wszystkie strony lud wierny, zanoszący się od płaczu.

Był to dramat zachwycający podniosłością ducha!

Na dworcu świątobliwy biskup miał do zebranych krótką uspakajającą przemowę, gdy zaś pociąg ruszył, pasterz wychyliwszy się z okna wagonu I klasy raz jeszcze pobłogosławił ze łzami lud padający na kolana.

(Dok. nast.)

[2]) Pobiedonoscew, ulubieniec carski, despota z zasady, człowiek wielkich zdolności ku czynieniu źle bliźnim, polityk płytki, znienawidzony przez zdrowszą duchowo część społeczeństwa rosyjskiego. Zauważno dowcipnie, iż złowrogie jego nazwisko jest logogryfem odpowiednim wartości człowieka, mieści bowiem w sobie trzy wyrazy znaczące: Pobiedonoscew — biedonoscew — i donoscew... Wersya ta jest powtarzaną przez Rosyan ze szczególniejszym sarkazmem.

[2]) Wiadomo, że w Moskwie policzkowanych dygnitarzy, jak *Apuchtin Delianow*, *Bryzgałow* itd. najwyżej honorują i nagradzają, gdyż otrzymanie policzka jest patentem na *prywierżenność!*

[1]) Obaj ci księża nigdy po rosyjsku w kościele się nie modlili, lecz celowali wyuzdaniem obyczajów i nihilizmem. Nędznik Kopciuchowicz przed śmiercią chciał zostać protestantem, ale go pastor petersburski nie przyjął, motywując odmowę tem, iż nie uważa wcale Kopciuchowicza za chrześcijanina. — Zob. *Gazeta Warszawska* za r. 1885 n. 227.

Z Rady państwa.

***Wiedeń**, 16 listopada.*

(††) Prezydent zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 15 upraszając Izbę o danie mu pełnomocnictwa celem złożenia wyrazów kondolencyi w imieniu Izby u stóp tronu, a to z powodu bolesnej straty, jakiej doznała rodzina cesarska przez śmierć ojca cesarzowej (uchwała jednomyślna).

Minister Bacquehem odpowiada na interpelacyę Steinwendera i tow., domagającą się od ministra wyjaśnień w sprawie rozrachunku między główną siecią kolei Ferdynanda, a kolejami lokalnemi, należącemi do tego towarzystwa. Po wyczerpującej odpowiedzi, przechodzi minister do interpelacyi Fichera i tow. wniesionej 9 maja b. r., domagającej się rychłej budowy kolei lokalnej z Hainburga do Wolfsthal na granicy węgierskiej i przedłużenia tej linii w Węgrzech aż pod Preszburg.

Minister zdaje sprawę z robót, jakie rząd Przedlitawii dokonał w kierunku rewizyi trasy dla żądanej kolei na terytoryum austryackiem, która w przyszłym roku będzie się mogła rozpocząć; co do przedłużenia tej linii pod Preszburg, to rząd austryacki nawiązał dopiero rokowania z ministerstwem węgierskiem.

Następnie odpowiada minister na interpelacyę Lazansky'ego i tow., jakoby dyrekcya poczt w Pradze wydała podległym jej funkcyonaryuszom w Bodenbach rozporządzenie, zakazujące im w prywatnem życiu używać języka czeskiego.

Minister oświadcza, iż z przeprowadzonego śledztwa wynika, że dyrekcya poczt w Pradze nie wydała nigdy takiego rozporządzenia, a funkcyonaryusze zeznali również przy protokóle, że nie otrzymali nigdy tego rodzaju zakazu.

Potem odpowiada minister na interpelacyę Doblhamera i tow., domagającą się wyjaśnień w sprawie rzekomego porozumienia się kolei austryackich z zarządem kolei rosyjskich o zniżenie cen transportu transito dla zboża, wiezionego z Rosyi do Szwajcaryi. Minister powiada, że pertraktacye między kolejami rosyjskiemi a koleją Karola Ludwika w kierunku obniżenia taryfy dla zboża rosyjskiego miały rzeczywiście miejsce i że zarząd kolei Karola Ludwika wniósł do ministerstwa prośbę z przedłożeniem niższych cen taryfowych dla zboża rosyjskiego, prowadzonego do Szwajcaryi, przyczem argumentował pomieniony zarząd kolei, że w razie odmowy rządu kierunek transportu zboża rosyjskiego zwróci się ku Niemcom. Pomimo tego ministerstwo, widząc ogólne zaniepokojenie wśród interesowanych tą propozycyą, dało dyrekcyi kolei Karola Ludwika odmowną odpowiedź.

Izba przystępuje z porządku dziennego do dalszych obrad nad prawem spadkowem dla średniej własności ziemskiej.

Po wymianie niegrzeczności między Türkiem, Mengerem i Neusserem, celem sprostowania faktów i zarzutów, wypowiedzianych na ostatniem posiedzeniu, zabiera głos Chlumetzky, jako sprawozdawca mniejszości komisyjnej. Mowca stwierdza, iż cały tok obrad i wszystkie przeciw jego twierdzeniom podniesione zarzuty, nie naruszyły ich podstawy; broni się następnie przed zarzutem referenta większości co do kompetencyi Rady państwa i udziału Sejmów krajowych w uchwaleniu przedłożonej ustawy. Uczyniwszy krótką wzmiankę o szczytnych celach, jakie sobie nakreślił liberalizm i wykazawszy, iż przyczyną zadłużenia się rolników nie była ustawa z roku 1868, przechodzi do zarzutów, podniesionych przez ministra rolnictwa. Cyfry podane przez ministra odnoszą się w wielu wypadkach do własności ziemskiej, położonej w pobliżu miast, którą rozdrobniono na parcele i zabudowano. Nie wyszło to więc na niekorzyść właścicieli. Zagrody wiejskie, średniej miary, są właśnie najlepiej zagospodarowane, a wzrost ich liczby nie jest wcale znamieniem upadku gospodarstwa rolnego. Z materyału, przez rząd przedłożonego, nie można wcale nabrać przeświadczenia jakoby rozdrobnienia posiadłości było powodem upadku stanu wieśniaczego. Mowca i jego partya będą głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej, lecz wystąpią z poprawkami przy pojedynczych paragrafach (żywe oklaski z lewicy).

Zaczek zabiera głos jako sprawozdawca większości. Żądania, jakie nowej ustawie postawiono, dadzą się rozdzielić na 2 grupy: jedne domagają się podniesienia ekonomicznego bytu włościan, drugie są natury socyalno-politycznej. Mowca przyznaje, że projektowana ustawa żadnej z tych grup nie czyni w zupełności zadość, lecz mimo tego zdolną jest chwilowej zaradzić potrzebie. Nieprzyjaciół tej ustawy uważa mowca za wrogów stanu wieśniaczego. Mniejszość komisyi występuje w obronie doktrynerskiego liberalizmu, pozbawionego realnej podstawy, stawiającego szablon, zamiast czerpać zasady z rzeczywistego stanu rzeczy. Jeżeli wieśniak dobrze wychodził na tem, iż gruntu nie dzielił, to nie zrobi się mu krzywdy, uświęcając ten zwyczaj ustawą. Odpowiedziawszy jeszcze na kilka zarzutów mniejszości, podnosi obowiązki reprezentacyi państwa i krajów w kierunku utrzymania stanu rolniczego na wyższym stopniu dobrobytu.

Izba uchwala znaczną większością głosów przejście do dyskusyi szczegółowej.

Prezydent przedkłada dwa wnioski dep. Giovanelliego, co do zmiany § 1, który zostaje odczytany.

Kronawetter zabiera głos. Deputowani okrążają mowcę: z prawej strony Vergani, usiłując mu ciągle przerywać, popierany w tem przez ks Eichhorna, z lewej strony Lueger, po za mowcą Pattai i Türk.

Mowca zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby nie był przyjacielem ludu. On jest obrońcą tych wydziedziczonych, których ustawa pozbawić chce chleba. Mowca w czarnych barwach przedstawia przyszłość wydziedziczonych rolników i ich sióstr. Vergani: „Oho! to nieprawda!" Kronawetter: „Wołaj pan sobie „oho!" kiedy zechcesz, a ja powiadam, że cała ustawa skierowaną jest na poparcie egoizmu, i nic więcej". Mowca upatruje w wydziedziczonych niebezpieczny dla państwa żywioł. Rolnik osiadły, choćby na najmniejszym kawałku gruntu, nie będzie nigdy rewolucyonistą". Celem uniknięcia rewolucyi socyalnej wnoszę odrzucenie § 1. i proszę wierzyć, że niekoniecznie musi być ktoś nieprzyjacielem ludu, który pierwszej lepszej propozycyi nie przyjmuje!" (Oklaski z lewicy). Na tem obrady przerwano.

Prezydent oznajmia, że dep. Kozłowski złożył mandat do Rady państwa, i zapowiada najbliższe posiedzenie na dzień następny. Na porządku dziennym staną: wybory uzupełniające do komisyi i ciąg dalszy dzisiejszych obrad.

Nowe strachy wojenne.

Już na pierwszą wiadomość o ukończeniu układów między rosyjskim ministrem skarbu a poważną grupą bankierską we Francyi o pożyczkę w kwocie 500 mil. franków, starały się niektóre dzienniki berlińskie wykazać, że celem tej pożyczki pod pozorem konwersyi jest właściwie zgromadzenie pieniędzy na cele uzbrojenia. *Post* znana z głośnego na wiosnę artykułu pod napisem „*Krieg in Sicht*", starała się przekonać czytelników o niebezpieczeństwie położenia i odradza im wszelkiego udziału w tej pożyczce rosyjskiej. Jeszcze nie ucichły komentarze do tej pożyczki, a nadeszła inna urzędowa wiadomość z Petersburga o ukazie carskim, odnoszącym się do ostatecznego i jednostajnego zorganizowania armii przez wyznaczenie dywizyj piechoty i jazdy, jakie mają wejść do istniejących obecnie korpusów. Minął jeden dzień bez komentarzy, ale drugiego dnia zaczęto we wszystkich dziennikach berlińskich upatrywać w tym ukazie dowód posuwania sił rosyjskich ku granicom zachodnim, a od wczoraj twierdzą już powszechnie, że niebezpieczeństwo wojenne się wzmaga.

„Polityczna sytuacya — jak piszą — zapowiada się znowu groźniej. Mimo wszelkich twierdzeń ze strony przeciwnej można zapewnić, że za pobudkę układu o nowej pożyczce rosyjskiej biorą tu powszechnie uzbrojenie.

„Nowym momentem, który się przyczynia do obudzenia obaw, jest wiadomość o wielkich zmianach w dyslokacyi korpusów rosyjskich." *Kreuz Ztg.* twierdzi, że zmiany, które na pierwszy rzut oka wydawały się niewinnemi, są na prawdę posuwaniem całej armii rosyjskiej ku zachodowi. Albowiem korpus 12, którego komenda stała dotąd w Kijowie, został przeniesiony nad granicę austryacką; bo 19 dywizya, która dawniej stała na Kaukazie, a teraz została wcielona do tego korpusu, została przeniesioną nad granicę austryacką. Najwięcej uderzającą jednak jest zmiana rozmieszczenia korpusu 15. Ten korpus stoi tylko nominalnie w Kazaniu, a w rzeczywistości w Królestwie Polskiem nad granicą niemiecką.

Wojskowy referent dziennika *Post*, oceniając w obszernym artykule znaczenie tego ukazu translokacyjnego, dochodzi do następującego wniosku: „Nie ulega wątpliwości, że zachodnie okręgi rosyjskie zostały wzmocnione znowu dwiema dywizyami piechoty i że w tymże samym celu dalsze dwie, a może i trzy dywizye stoją w pogotowiu". W innym artykule tenże dziennik stara się wykazać, że uzbrojenia Francyi i Rosyi nie dadzą się wytłomaczyć potrzebą obrony, że przeto zmiany w rozlokowaniu armii rosyjskiej mają znaczenie wielkiej doniosłości.

Köln. Ztg. znowu pisze w komunikacie widocznie półurzędowym: „Nowy rosyjski ukaz wojskowy potwierdza niewątpliwie wiadomości o przesunięciu dywizyj kazańskiej i kaukazkiej ku granicy zachodniej. Dziwna rzecz, że Rosya ze swemi wojskowemi przygotowaniami występuje tak jawnie bez wszelkiej osłony, i to w chwili, kiedy chodzi o pożyczkę nibyto dla celów pokojowych. Te objawy wymagają przedewszystkiem, aby sprzymierzone z nami Austro-Węgry zwróciły na nie baczniejszą uwagę, chociaż dotąd nie ma bezpośredniej groźby wojennej. I Niemcy pod wrażeniem tych translokacyj pamiętają o tem, że los dzisiejszy postawił ich między potężnie zbrojnych sąsiadów, przez co są zmuszone urządzić się odpowiednio do tego położenia".

Na te wywody odpowiada *Aj. telegr.* w Petersburgu, że wszelkie twierdzenia dzienników *Kreuz Ztg* i *Post* o posuwaniu się armii rosyjskiej ku zachodowi nie mają żadnej podstawy. „Podług najświeższego rozporządzenia kwatery sztabowe wszelkich w ukazie wymienionych dywizyj znajdują się w miejscach, które odpowiadają okręgom odnośnych korpusów z następującemi wyjątkami: Do korpusu 9, którego komenda jest w Orelu, przydzielono 33 dywizyę piechoty, której sztab stał dotąd w Kijowie, — do korpusu 12 z główną kwaterą w Kijowie, przydzielono 19 dywizyę piechoty z komendą w Stauropolu — a do korpusu 15 z główną kwaterą w Kazaniu, przydzielono 8 dywizyę piechoty, której sztab stoi dotąd w Warszawie. Dalej 13 dywizya jazdy z główną kwaterą w Lublinie przechodzi w skład 15 korpusu, którego główna komenda jest w Kazaniu. W ukazie translokacyjnym chodzi przeto o cofnięcie dwu dywizyj piechoty i jednej dywizyi jazdy z zachodu na wschód i o zmniejszenie armii kaukazkiej o jednę dywizyę pieszą."

Nie ma wątpliwości, że na powyższy artykuł *Półn. Ajencyi telegr.* posypią się odpowiedzi dzienników berlińskich, ale z tego nie wynika bynajmniej, żeby wojna była istotnie za pasem; według wielce prawdopodobnego przypuszczania w tych alarmach wojennych chodzi z jednej strony o zastraszenie giełdy dla zdeprecyonowania kredytu rosyjskiego przy zaciąganiu nowej pożyczki, z drugiej zaś o wywarcie presyi na parlamenty dla skłonienia ich do uchwalenia nowych kredytów. Jota w jotę tak samo było w zimie 1886 na 1887 i na wiosnę r. 1888

Cesarzowa Wiktorya o ces. Fryderyku.

Zapowiedziany dawno życiorys ś. p. cesarza Fryderyka, napisany przez Anglika Rodda z polecenia cesarzowej wdowy, wyszedł już z druku. Wstępem do dzieła tego jest list cesarzowej Wiktoryi do autora — list charakteryzujący i tę, która go pisała i tego, o którym pisany. Prostotą a szlachetnością robi list ten prawdziwie podniosłe wrażenie. Oto treść jego:

Szanowny Panie Rodd! Jak panu wiadomo, ukochany mój mąż śp. cesarz Fryderyk za ostatniej bytności w Londynie, odwidził szpital dla chorych na gardło i wyraził swe głębokie dla nich współczucie. Ówczesny stan zdrowia cesarza nie był jeszcze groźny, dobre jego serce współczuło jednak gorąco z tymi, którzy więcej od niego cierpieli.

Powzięłam z tego powodu już wówczas myśl, aby temu szpitalowi przyjść w jaki sposób z pomocą. Na razie zamierzałam wykonać kilka rysunków i uzupełniwszy je ładnemi opowiastkami, stworzyć w ten sposób ładną książeczkę, którąby mogłoby się sprzedawać na dochód tego szpitala.

Niestety, nie mogłam znaleźć ani dość wolnego czasu, ani spokoju niezbędnego do przeprowadzenia tego planu.

Gdy przytem przekonałam się własnem doświadczeniem, ile ulgi chorym może przynieść zręczna pomoc lekarska i troskliwa opieka, wzmogło się tylko me gorące życzenie, aby ci nieszczęśliwi chorzy mogli korzystać z tych dobrodziejstw, jakiemi dla nich są: rozumna pomoc lekarska, wygody a ztąd nadzieja wyleczenia, którym środki i okoliczności nie pozwalają na to.

Gdy widziałam dalej, jak moi rodacy śledzili z serdecznem współczuciem przebieg słabości mego ukochanego męża, i jak opłakiwali wraz ze mną jego zgon przedwczesny, postanowiłam zmienić pierwotny mój plan.

Nie moje rysunki i prace literackie chcę na ten cel oddać, lecz życiorys mego najdroższego małżonka, a do pana się udaję, abyś go po krótce zestawił.

Znałeś pan tak przedwcześnie zgasłego cesarza w dniach, w których był jasnym obrazem siły męzkiej i zdrowia i widziałeś go wtedy, gdy nieszczęsna słabość tak strasznie zaciemniła ostatnie lata jego życia.

Dlatego myślałam, iż nikt nie był odpowiedniejszym od pana do ułożenia krótkiej biografii, którą dałaby go lepiej poznać narodowi angielskiemu i zdobyć dla niego miejsce w sercu obok mego ojca, którego nieboszczyk tak bardzo kochał, podziwiał i czcił, a z którego przekonaniami i dążnościami szczerze się godził. Jestem przekonaną, że życiorys dobrego i szlachetnego człowieka powszechne obudzić musi zajęcie i że tak świetny i czysty wzór tylko dobre zdziałać może.

Ludzie na skromnych stanowiskach, którym odmówiono wielu dobrodziejstw, jakiemi cieszą się bogaci, i którzy prawie wszystkich rzekomych owych przyjemności tego świata wyrzec się muszą, są często skłonni wyobrażać sobie, że ich brzemię jest najcięższe, że przeznaczono im tylko walkę, cierpienia i łzy — otóż może inaczej myśleć będą, czytając o cierpieniach, znoszonych z taką cierpliwością, o obowiązkach spełnianych tak radośnie, podczas gdy choroba podkopywała wszystkie siły człowieka.

Zrozumieją może poniekąd głęboką boleść rozwianych nadziei życia, którą odczuwać musiał przejęty miłością ku swemu ludowi monarcha — widząc się bezwładnym do przeprowadzenia dawno powziętych planów dobro ogólne na celu mających. Będą oni podziwiali odwagę, z którą on pewnym krokiem zbliżał się ku końcowi swemu, gdy cień śmierci mrokiem osłaniał jego ścieżkę. Boleść i żałoba szukają się niejako, a złamane serca znajdują się zarówno w pałacach, jak w chatach, święty zaś związek miłości braterskiej jest najsilniejszym niezawodnie tam, gdzie czynne współczucie łączy wszystkie serca, a cześć dla tego co dobre podnosi dusze nasze.

Oby te krótkie dzieje szlachetnego i dobroczynnego żywota cesarza Fryderyka przyjęły się w sercach czytelników, jakby pozdrowienie za syłane przezeń do jego towarzyszy cierpień w szpitalach, którym tak chętnie choćby małą chciałabym przynieść usługę. Pan przyrzekłeś mi najuprzejmiej użyczyć pióra swego ku temu celowi. Szczerze życzliwa. *Wiktorya.*

Sprawy szkolne.

(Pomieszczenie naszych szkół średnich).

Szczególniejsza uwaga, jaką nowy namiestnik darzy nasze gimnazya, pozwala nam się spodziewać, że spostrzeżenia, poczynione przy tej sposobności, będą dlań punktem wyjścia do poparcia słusznych żądań, wyrywających się wprawdzie dość często z piersi obywateli naszego kraju i popartych piórem dziennikarstwa, nie uwzględnianych jednak dotąd przez zarząd ministerstwa oświaty. Nie wiedzieć czemu przypisać przyczynę tego, ale faktem jest, że od jakich lat 20 kwestya egzystencyi szkół średnich w Galicyi po macoszemu traktowaną jest przez rząd i jego organa. Pomijając już bowiem tę okoliczność, że liczba gimnazyów w kraju naszym nie odpowiada ani stosunkowi liczby jego ludności, ani jego sile podatkowej, a kreowanie jakiejś paralelki lub nowej, o jeden stopień wyższej, klasy, witane jest jako akt nadmiernej łaski rządu, ale ponadto wszystko z wytrwałością i zaparciem się najsłuszniejszych praw, znosi kraj upośledzenia, jakich doznaje na punkcie urządzenia i administrowania tych szkół średnich, jakie rząd podjął się utrzymywać. Z cierpliwością i stoicyzmem, godnym sprawy mniej bolesnej, znosimy od lat wielu ów kurcz worka skarbowego, ilekroć rozchodzi się o grosz na pomieszczenie gimnazyów naszych w lokalach, w przybliżeniu przynajmniej odpowiednich celowi edukacyi publicznej,

Obie stolice kraju, Kraków i Lwów, mimo iż rzucają się w oczy wszystkim wizytatorom szkolnym, mimo iż mają swoich reprezentantów w Radzie szkolnej, Sejmie i w Radzie państwa, a w ministerstwie rodaków, pomimo tego miasta te najbardziej są upośledzone na punkcie pomieszczenia szkół średnich. Dość powiedzieć, że Kraków, z wyjątkiem gimnazyum św. Anny, którego sztab mieści się w starej, jubileuszem święconej ruderze, a filie cieszą się wonnem powietrzem browaru Götza, nie posiada ani jednego budynku rządowego na pomieszczenie 3 szkół średnich, że we Lwowie, dzięki ofiarności miasta, jedno gimnazyum ulokowano we własnym budynku i to za szczupłym, a jedno w ruskim Domu narodnym, podczas gdy dwa najliczniejsze tułają się najmem po kilku kamienicach. Brudna i duszna stancyjka odrapane ściany, błotem i kurzem pokryte podłogi, oto świątynia nauki, do której wstęp prowadzi przez podwórza i zakamarki, odurzające wonią i wabiące scenami z prywatnego życia lokatorów kamienicy. Prawie każde gimnazyum stołecznych miast kraju mieści się w dwóch, więcej lub mniej od siebie odległych kamienicach, a gimnazyum czwarte we Lwowie aż w trzech! I co to za lokale! Biadał nad niemi minister Gautsch, powiedział, że w tych czeluściach uczyć nie podobna i — wszystko zostało, jak było!

Oby więc doświadczenia, jakie poczyni nowy namiestnik przy rewizyi szkół średnich, wyszły krajowi na realny pożytek o tyle przedewszystkiem, aby szkoły te doczekały się raz własnego dachu i skończyły tułaczą wędrówkę po najętych kątach.

Dodać tu jeszcze należy, że obsługa, jaką każde, choćby najliczniejsze, rozporządza gimnazyum, zaledwo wystarcza na dwukrotne na tydzień zamiecenie izby szkolnej. Czyż to nie ubliża powadze szkoły, aby mniej była dbałą o czystość i porządek, niż najbiedniejszy choćby człowiek, zdobywający się przecież na jednorazowe wymiecenie swojej izdebki na dobę?! Gdzież jest wzór owej czystości skrupulatnej, o której ciągle się prawi młodzieży, sadzając ją równocześnie w kilkudniowym pokładzie śmiecia i kurzu, naniesionym przez 50 par obuwia i to przez 3 dni, po dwa razy na dobę?!

Jaki to wpływ wywiera na higienę, jaki na stronę moralną uczniów, a jaki na tok nauki w takich zakładach, o tem zbyt wiele pisaliśmy w szpaltach naszego dziennika, abyśmy mieli coś więcej do powiedzenia. Dodamy tylko, że nauka wśród takich warunków fizycznych, jak ich nam udziela dotąd hojna dłoń rządu, „sprzyjającego krajowi“, jest męczarnią za niepopełnione przestępstwa dla młodzieży i nauczycieli i obniża poziom moralnej i naukowej wartości całej naszej edukacyi publicznej w szkołach średnich.

Byłby najwyższy czas zatem, aby w chwili, kiedy rząd nowych a ciężkich domaga się ofiar od ludów i krajów monarchii, aby w chwili, kiedy ciężary te spaść mają w pierwszej linii na młodzież naszą ze szkolnych, gimnazyalnych czy realnych, wychodzącą ławek, aby w tej chwili wystąpić ze stanowczem jakiemś dla dobra tej młodzieży i kraju żądaniem

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 listopada.

Z wewnętrznych spraw austryackich największe w tej chwili budzi zajęcie mianowianie wiceprezydenta lwowskiego namiestnictwa, p. Hermana Loebla namiestnikiem morawskim. Mianowanie to przyszło zupełnie niespodzianie. Po wstąpieniu hr. Schoenborna do gabinetu, obsadzenie opróżnionej posady morawskiego namiestnika było przedmiotem codziennych prawie dyskusyi w dziennikach, przedmiotem sporów między organami lewicy a prawicy. Wymieniano różne nazwiska. Organa czeskie zapewniały, że nominacya ta będzie miała charakter polityczny i wyraźnie domagały się mianowania wybitnej osobistości z obozu czeskiego, co oczywiście irytowało organa lewicy. Zamiast tego nastąpiła nominacya, która absolutnie politycznego znaczenia nie ma. P. Loebl jest urzędnikiem sprężystym, pracowitym i zdolnym, jest wybornym znawcą administracyi austryackiej — ale jest tylko urzędnikiem. Był dobrym dla ministerstw centralistycznych, był dobrym dla gabinetu Taaffego, będzie dobrym dla każdego rządu, jaki przyjdzie, I zdaje się, że właśnie z tego powodu nastąpiła nominacya p. Loebla, iż nie ma ona zupełnie znaczenia politycznego ale daje rękojmię dobrej administracyi. Jest rzeczą bardzo ciekawą, jak się wobec tej nominacyi zachowają organa czeskie. Zdaje nam się, iż doznają one pewnego zawodu.

O dotychczasowej karyerze urzędniczej pana Loebla pisze półurzędowa *Presse*: „Nowo mianowany namiestnik morawski, który pod hr. Gołuchowskim, a następnie pod kierownikiem namiestnictwa bar. Possingerem przysposobił się do służby administracyjnej w wielkim kraju koronnym, ma za sobą długą i zaszczytną karyerę urzędniczą. Herman Loebl wstąpił do służby rządowej w galicyjskiem namiestnictwie w r. 1857, został w r. 1871 starostą i administracyjnym referentem spraw szkolnych, w r. 1873 radcą namiestnictwa i szefem biura prezydyalnego i pozostał na tem stanowisku przez 10 lat w którym to czasie doznał kilku z najwyższej strony odznaczeń. W r. 1877 otrzymał order żelaznej korony III klasy — w tym samym roku tytuł i charakter radcy dworu — w r. 1883 krzyż kawalerski orderu Leopolda. Z powodu powołania p. Zaleskiego w. r. 1883 na namiestnika, zajął Loebl jego miejsce jako wiceprezydent namiestnictwa“.

Z nominacyą tą wiąże się ważna dla Galicyi kwestya, kto obejmie posadę wiceprezydenta namiestnictwa we Lwowie. Najstarszymi w randze urzędnikami, którzy mogą to miejsce zająć, są: radca dworu Karasiński, dotychczasowy zastępca wiceprezydenta i radca namiestnictwa z tytułem i charakterem radcy dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Z Królestwa Polskiego.

Według wiadomości zamieszczonej w *Dzienniku Poznańskim*, warszawska izba sądową rozpatrywała w drodze apelacyi dnia 30 październik głośną w swoim czasie sprawę Rudniewa, Rajkowskiego i Cichockiego, którzy należeli do tajnego wydziału śledczego kancelaryi oberpolicmajstra miasta Warszawy. Sprawa ta odsłoniła ciekawą kartę działalności policyi warszawskiej, stwierdzono bowiem sądownie, iż agenci policyjni sami kazali drukować i przemycali plakaty polityczne podburzającej treści, a następnie przesyłali je do osób prywatnych, które potem denuncyowano władzy.

W sprawie tej, która spowodowała dymisyę b. oberpolicmajstra, generała Tołstoja, sąd okręgowy — widocznie dzięki wpływom władz rosyjskich — skazał Rudniewa, kierującego owym tajnym wydziałem, tylko za niedozór; Cichocki zaś i Rajkowski zostali uznani winnymi składania świadomie fałszywych raportów urzędowych.

Warszawska Izba sądowa zmieniła wyrok pierwszej instancyi o tyle, że zmniejszyła karę Cichockiemu do półtora roku rot aresztanckich za miast trzy i pół lat, a Rojkowskiemu do jednego roku zamiast trzech lat. Rudniew zaś, któremu sąd okręgowy wymierzył tylko naganę, skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłanie na zamieszkanie do gubernii permskiej.

Prasa rosyjska zwróciła uwagę, iż w lubelskiem i na Wołyniu osiedla się mnóstwo poddanych austryackich chłopów i wyrobników i skłoniła przez to rząd rosyjski do zajęcia się tą sprawą. Rząd, który nie posiada dotąd żadnych bliższych wiadomości ani o liczbie tych wychodźców z Galicyi, ani o środkach ich utrzymania, według wiadomości podanej w dzienniku *Swiet* wkróce ma rozciągnąć kontrolę nad tymi emigrantami. Zaznaczamy tu jedną okoliczność, która budzi dwojaką wątpliwość co do dokładności informacyj dziennika rosyjskiego. Według *Swieta* wychodźcy galicyjscy mają pochodzić przeważnie z tarnopolskiego, tymczasem w tej właśnie okolicy wcale nie grasuje wychodźtwo, natomiast z rzeszowskiego i przemyskiego, skutkiem wielkiej biedy, wychodzi wielu wyrobników, którzy istotnie osiedlają się w lubelskiem.

Francya i Watykan.

Podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych, minister Goblet wystąpił przeciwko poprawce żądającej zwinięcia ambasady francuskiej przy Watykanie. „Dopóki Francya trzymać się będzie konkordatu, utrzymanie stosunków z Watykanem jest koniecznem ze względu na karność w duchowieństwie i na nominacye kardynałów i biskupów. Protektorat Francyi na Wschodzie (w Syryi) wymaga również utrzymania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Wobec tej okoliczności, że mocarstwa rywalizują ce z nami, zaprzeczają nam i wydrzeć usiłują prawo protektoratu, przyjaźń papieża jest dla nas nader ważną.“ Wyczerpawszy argumenta przemawiające za utrzymaniem ambasady francuskiej w Watykanie, minister odezwał się w końcu w te słowa: „Papież i tak ma dosyć zmartwień, czyż mamy mu ich jeszcze przysparzać. Mówiono niedawno, że papież tylko na Francyę liczyć może. Nie znaczy to bynajmniej, iżby Francya interweniować mogła celem przywrócenia świeckiej władzy papieża; wszelako im więcej papież usuwanym jest od władzy świeckiej, tembardziej Francya szanując siebie, uszanować powinna wielką powagę przez papieża reprezentowaną.“

Mowa ta jest nowym dowodem pewnego zbliżenia, jakie nastąpiło pomiędzy republiką a Watykanem. Szukając powodów tej polityki, przychylnej dla stolicy apostolskiej, *Koeln. Ztg.* przychodzi do wniosku, iż jest to tylko manewr wyborczy stronnictwa republikańskiego.

Na przyszłych wyborach, kiedy republice zagrażać będzie niebezpieczeństwo ze strony rojalistów i boulanżystów, wpływ Watykanu przechylając się zbyt widocznie na stronę wrogów republiki, mógłby się okazać nader szkodliwym dla obozu republikańskiego — należy więc zaskarbić sobie życzliwość papieża. Tak więc w zakresie polityki wewnętrznej p. Goblet szukać będzie owoców swej polityki wobec Watykanu, a nie we wzmocnieniu protektoratu francuskiego na Wschodzie, gdyż opieka francuska nad misyami zagranicznemi na Wschodzie bardzo mało, albo i wcale nie może ponieść szwanku z przyczyny oziębienia stosunków z Watykanem.

W sprawie ogłoszenia pamiętników cesarza Fryderyka.

Proces o ogłoszenie pamiętników cesarza Fryderyka jeszcze nie rozpoczęty, cała sprawa jest jeszcze w śledztwie. Niektóre dzienniki barwy postępowej twierdzą nawet, że proces Geffkena, uwięzionego za to ogłoszenie, będzie zaniechany. Przy tej sposobności przypomniały te dzienniki owe swego czasu głośne sprawozdanie kanclerza do obecnego cesarza, w którem kanclerz prosił o upoważnienie do wytoczenia procesu, wywodząc przytem, że między starym cesarzem Wilhelmem a synem jego Fryderykiem w r. 1870 nie było zgody na kierunek polityczny rządu.

Odpowiadając tym dziennikom, *Nordd. Allg. Ztg* odwołuje się na swój artykuł dawniejszy i pisze dalej: „W polityce zagranicznej, o którą chodziło w r. 1870, ówczesny następca tronu Fryderyk nie tail się ze swą życzliwością ku Anglii, wynikającą z jego stosunków powinowactwa; nie taił się z tem nawet wobec swego ojca, którego zapatrywania życzliwe dla Rosyi i spokrewnionej dynastyi rosyjskiej wskazywały jego polityce kierunek, nad którym otwarte pomówienie tak poufne jak i urzędowe między ojcem a synem było wykluczonem. Otóż jeżeli panujący ma pewne tajemnice nawet przed własnym synem, wówczas i słudzy czują się obowiązanymi do milczenia wobec tego syna, jeżeli nie należą do tego rodzaju intrygantów nadwornych, jacy przeszłej wiosny spodziewali się bliskiego powodzenia. Jedynie dziejowo stwierdzony fakt o niezgodzie cesarza Wilhelma ze swoim synem w sprawach wewnętrznych i zagranicznych był skonstatowany w owem sprawozdaniu; skargi zaś przeciw następcy tronu nie było tam żadnej“. Ostatnią uwaga odnosi się do zarzutów, podniesionych nie bez słuszności zresztą przez dzienniki postępowe, iż owo sprawozdanie ubliżało pamięci Fryderyka.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie we Wrocławiu. W Berlinie oczekują za kilka dni przybycia cesarewicza następcy tronu w powrocie z uroczystości jubileuszowych w Kopenhadze.

Rozruchy w Madrycie.

Z Madrytu od pewnego czasu dochodzą wieści o rozruchach ulicznych, które przybrały poważny charakter. Początkowo sądzono, iż jest to tylko manifestacya przeciwko zachowawcom i ich przywódcy Canovas del Castillo, który już w Barcelonie i Saragosie był przedmiotem wrogich ze strony ludności demonstracyi. W Madrycie rzucano kamieniami do powozu, w którym znajdował się Canovas i wydawano okrzyki: precz z konserwatystami! Wkrótce jednakże pokazało się, iż w rozruchach tych biorą udział przeważnie żywioły wrogie obecnej formie rządu w Hiszpanii, które oddawna już skrycie pracowały nad wywołaniem ruchu republikańskiego. Przed domem republikanina Santa Marta odbyła się manifestacya, w której brało udział mnóstwo uzbrojonych republikanów. Tłum wykrzykiwał: „niech żyje republika! niech żyje Zorilla!“ Jeżeli przypomnimy sobie, że poróżnieni Zorilla, Pi y Margall i Salmeron pogodzili się i postanowili rozwinąć wspólną działalność rewolucyjną, dążącą do obalenia monarchii, zrozumiemy, iż nie jest bezpodstawnem twierdzenie niektórych dzienników hiszpańskich, jakoby obecne rozruchy w Madrycie były zapowiedzią nowej próby obalenia monarchii na rzecz republiki. „Konserwatyści mylą się — pisze liberalny dziennik *Correo*, jeśli uważają liberałów za sprawców obecnych rozruchów. Stronnictwo liberalne walczy z Canovasem, ale nie pragnie unicestwienia go za pomocą środków rewolucyjnych gdyż mogłoby to wyjść na korzyść jedynie żywiołom rewolucyjnym, nigdy zaś liberalnym monarchistom“.

Ostatnie wiadomości z Madrytu stwierdzają rewolucyjny charakter rozruchów. Demonstracye w ulicy Św. Bernarda miały stanowczo charakter powstańczy. Cywilny gubernator Madrytu zmuszony był dać rozkaz do zbrojnej interwencyi policyi, przyczem aresztowano mnóstwo osób; jednocześnie wydał proklamacyę do mieszkańców Madrytu, zakazując wszelkich zebrań ulicznych. W raporcie swym do królowej-regentki Sagasta utrzymuje, iż w rozruchach brało udział przeszło 15.000 osób. Madryt jest na dobre zaniepokojony: policya i żandarmi zajęli place miasta, wojsko dniem i nocą trzymanem jest na pogotowiu w koszarach, pałac królewski otoczono siłą zbrojną.

Od podobnych manifestacyj zaczynają się zwykle przewroty polityczne w Hiszpanii. Ponieważ ruch republikański zdaje się być oddawna przygotowanym mogłoby monarchii grozić wielkie niebezpieczeństwo, gdyby wojsko odmówiło posłuszeństwa; dotąd jednakże postawa załogi Madrytu nie dała powodu do obaw.

Program niemiecki względem Afryki.

Najświeższy numer berlińskiego *Wochenblatt* zdaje sprawę z odczytu majora Lieberta z wielkiego sztabu generalnego, o stanowisku Niemców w Afryce wschodniej, o zamiarach wysłania wyprawy dla oswobodzenia Emina-paszy, wreszcie o programie, jaki powinien sobie wytknąć a może już wytknął rząd niemiecki — co do postępowania swego w obecnych okolicznościach. Otóż najbliższym celem rządu niemieckiego jest otrzymanie zupełnego zadośćuczynienia za wymordowanie poddanych niemieckich i za zniszczenie własności niemieckiej, oraz srogie ukaranie złoczyńców, dalszym celem zaś jest stłumienie handlu niewolnikami. Cel ten da się osiągnąć w następujący sposób: marynarka niemiecka zajmie pięć utraconych portów i wprowadzi tam napowrót urzędników niemieckich. Złoczyńcy będą ukarani. Odszkodowanie za zniszczone plantacye itp. zagwarantuje sułtan, jako poręczyciel traktatu. W razie odmowy ze strony sułtana, dochód z ceł w miastach portowych będzie dostatecznem wynagrodzeniem. Drugiem zadaniem marynarki jest straż wzdłuż wybrzeży dla przeszkodzenia wywozowi niewolników i przywozowi broni. Następnie z wybrzeży posunie się kultura w głąb kraju, w tym celu wielkie drogi handlowe, prowadzące ku jeziorom Tanganijka i Wiktorya Nyanza, muszą być zajęte i zabezpieczone. Dopiero po uspokojeniu kraju, wyruszy silna wojskowa wyprawa dla oswobodzenia Emina-paszy.

Kronika.

Kraków, 17 listopada.

Namiestnik hr. Badeni przyjmował dziś w dalszym ciągu, według ogłoszonego porządku, przedstawicieli władz, instytucyj, korporacyj i Stowarzyszeń tutejszych. Oprócz wymienionych onegdaj i wczoraj przedstawili się namiestnikowi umyślnie przybyli starostowie z Nowego-Targu, Limanowy i Tarnowa. Kierownicy i nauczyciele szkół ludowych przybyli bardzo licznie. Namiestnik był dziś w gmachu seminaryum nauczycielskiego męskiego. Po południu przedstawi się namiestnikowi senat uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziś wieczorem, jak donosiliśmy, w sali hotelu Saskiego odbędzie się na cześć namiestnika uczta, na którą zapisało się bardzo wielu uczestników.

Towarzystwo opieki zdrowia Na ostatniem posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, jak donosi *Przegląd lekarski*, dr. Jordan postawił wniosek założenia „Towarzystwa opieki zdrowia“, któreby miało na celu: a) rozszerzenie wiadomości o fizycznych potrzebach tak prywatnego człowieka, jak i całego społeczeństwa, b) szerzenie wiadomości o stanie zdrowia prywatnego i publicznego, a to za pomocą odczytów, wykładów popularnych po miastach i miasteczkach, wydawania i rozrzucania broszur i pism peryodycznych, traktujących o hygienie społecznej, c) szerzenie wiadomości o wszelkich postępach w kierunku sanitarnym, d) użycie odpowiedniego wpływu na władze, aby odpowiednie potrzebom sanitarnym wydawały rozporządzenia i starały się o ich ścisłe przestrzeganie. e) założenie Muzeum hygienicznego.

Wnioskodawca motywował swój wniosek obszernym wywodem, w którym zestawił opłakane nasze stosunki sanitarne ze stosunkami na zachodzie Europy, zwłaszcza w Anglii i Szwecyi, gdzie obecnie istniejące Towarzystwa hygieniczne i Towarzystwa opieki zdrowia pracują w tym kierunku i cieszą się udziałem osób najwyżej stojących. U nas okazuje się podziwienia godną opieszałość w zajmowaniu się sprawami zdrowia w całem społeczeństwie, jakoteż w reprezentacyach, wykonywanie ustaw jest niedbałe, a potrzebę Towarzystwa, którego założenie zaproponował dr. Jordan, zrozumiał już 5-ty Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie, skoro uznał za nieodzowną i nagłą potrzebę natychmiastowego założenia prywatnego Tow. hygienicznego w kraju.

W głosowaniu przyjęto w zasadzie jednogłośnie wniosek dra Jordana i polecono komitetowi zastanowienie się nad wyborem komisyi, któraby się zajęła wyłącznie sprawą powstać mającego Towarzystwa.

Komisya statystyczna miejska przyjęła wczoraj przedłożone przez naczelnika biura statystycznego p. Kleczyńskiego wnioski co do ogłoszenia drukiem drugiej części wiadomości statystycznych o Krakowie i co do statystyki ubogich. Komisya zatwierdziła także program dalszego prowadzenia prac statystycznych. Program obejmuje statystykę konsumcyi, finansów i przemysłu.

Reprezentacya zboru izraelickiego utworzyła fundacyę dla 10 rekonwalescentów wychodzących ze szpitala izraelickiego. Rekonwalescenci mają się mieścić w dwóch ubikacyach dzisiejszego szpitala, które nosić będą nazwę sal rekonwalescentów imienia cesarza Franciszka Józefa. Namiestnictwo poleciło magistratowi zabezpieczenie tej fundacyi.

W sprawie agentów wychodźstwa do Ameryki uwięzionych w rozlicznych stronach kraju i odstawionych do więzienia sądu obwodowego w Wadowicach, zaszła pewna zmiana. Donoszą z Wadowic, iż sąd przychylił się do próśb rodzin uwięzionych agentów o wypuszczenie ich na wolną stopę i zezwolił na uwolnianie ich na czas śledztwa za kaucyami od 60 do stu tysięcy złr. od osoby.

Wydział krajowy uchwalił udzielić z funduszu przemysłowego p. Antoniemu Rozmanitowi, fabrykantowi cykoryi w Rakowicach pod Krakowem, 5000 złr. tytułem pożyczki zwrotnej w 5 latach, na powiększenie kapitału obrotowego w jego fabryce. — Wydział oświadczył także gotowość udzielenia z funduszu krajowego subwencyi w kwocie 67 złr. 50 ct. na zalesienie wydm piaszczystych w Czernichowie i Czernichowku pow. krakowskiego.

Z klubu artystów malarzy. P. Henryk Sienkiewicz, bawiący chwilowo w naszem mieście, spędził wczorajszy wieczór w klubie malarzy i rzeźbiarzy i wpisał się w poczet członków tego klubu. Bawi także w Krakowie i bywa w klubie znany krytyk dzieł sztuki i artysta malarz warszawski p. Witkiewicz.

Towarzystwo łyżwiarskie korzystając z wczesnych tegorocznych mrozów, otworzyło już onegdaj ślizgawkę na stawach swoich obok ogrodu Botanicznego dla użytku członków i szerszej publiczności. Urządzenie toru łyżwowego co do gładkości i równości szyby lodowej zadowolnić może najwięcej wymagających zwolenników sportu łyżwiarskiego; ku większej wygodzie ślizgających się wystawiono oddzielny bufet dla dam i niepalących, nie zapomniano również o widzach, którzy znajdą schronienie przed mrozem w ogrzanych kioskach. Jutro w niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu przy dźwiękach muzyki wojskowej.

Pobór wojskowy Magistrat miasta Krakowa wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach 1869, 1868, 1867 i 1866 tak przynależnych do miasta Krakowa jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie od 1 do 31 grudnia 1888 r. zgłaszali się od godziny 11 do 1 z południa, z wyjątkiem niedziel i świąt, u właściwych komisarzy obwodowych, według ich obecnego miejsca zamieszkania w Krakowie, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na rok 1889. Bliższe szczegóły w rozlepionych po rogach ulic plakatach.

Dobrą sposobność nabywania książek polskich tanich, a istotnie cennych, nastręcza publiczności zamieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie krakowskiej firmy nakładowej Heuman i Żupański. Księgarnia nabyła liczne wydawnictwa, ogłaszane drukiem w ciągu lat 50 przez zwiniętą w ostatnich czasach firmę K. Żupańskiego w Poznaniu i postanowiła znacznie zniżyć ceny dzieł, ażeby rozpowszechnić je między czytającą publicznością. Wszystkie wydawnictwa ś. p. Żupańskiego mają prawdziwą wartość, lecz zbyt często niedostępnemi były dla osób mniej zamożnych z powodu wygórowanych czasem zbytecznie cen, co znów wynikało z bardzo ograniczonej liczby egzemplarzy nakładu. Znaczne, bo o 50 procent obniżenie cen tych dzieł zarządzone obecnie jest niezawodnie dobrą sposobnością do zaopatrzenia bibliotek i zbiorów prywatnych. W dużym katalogu do najcenniejszych należą dzieła Bolesławity-Kraszewskiego, Jarochowskiego, Liebelta, — pamiętniki z XVIII wieku różnych autorów itd. Przed nadchodzącą gwiazdką zniżenie cen okaże się chyba dobrym pomysłem tak dla kupujących, jak i sprzedającego.

Tyfus brzuszny pojawiać się zaczyna szczególnie w ulicy Zwierzynieckiej. Fizykat miejski zarządził wszelkie środki przezorności, jak zbadanie studzien i kloak, oraz desinfekcyę.

Zmarli. W Pilznie zmarła w 83 roku życia Ludwika z Romanowiczów Eminowiczowa, matka p. Wincentego Eminowicza, naczelnika straży ogniowej w Krakowie.

W Wieliczce zmarł w 50 roku życia budowniczy Wojciech Chełmecki.

Lwów, 16 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Dzień dzisiejszy był dniem imienin prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego. Z uroczystości tej rodzinnej skorzystali członkowie Rady, urzędnicy magistratu, jako też i liczne grono obywateli miasta, aby okazać prezydentowi swoją sympatyę, szacunek i wdzięczność. Objaw życzeń stał się wspaniałą manifestacyą. Izba obrachunkowa miejska już wczoraj ze swym naczelnikiem p. Adolfem Stronerem zjawiła się u prezydenta z życzeniami i wręczyła mu jako dowód wysokiego szacunku i wdzięczności akt fundacyjny imienia Edmunda Mochnackiego, mianowicie zapis na 1.000 złr., z których odsetki corocznie d. 16 listopada wręczane będą jako zapomoga dla sieroty po urzędniku buchalteryi miejskiej. Na razie złożyli urzędnicy dwie obligacye po 100 złr., jako też 45 złr. dla natychmiastowego wykonania fundacyi. Resztę uzupełnią dalszemi składkami. P. Mochnacki z wielką serdecznością podziękował za ten czyn humanitarny, spełniony dla uczczenia dnia jego imienin.

Dzisiaj w południe zjawili się wszyscy urzędnicy magistratu z wiceprezydentem p. Romanowskim na czele, który w pięknej mowie podniósł zalety solenizanta jako przełożonego, wyrażając mu imieniem urzędników serdeczną i szczerą wdzięczność. Nadto wręczył mowca adres urzędników, oprawny w wspaniałą tekę, dzieło prawdziwie artystyczne introligatora p. Wierzbickiego, wykonane według projektu architekty p. Kamienobrodzkiego. Prezydent serdecznie dziękował za uznanie, zapewniając, że zawsze był i będzie gorliwym orędownikiem polepszenia bytu, stanowiska społecznego i powagi urzędników miejskich.

Tymczasem w sali radnej zebrali się członkowie Rady miejskiej w niezwykłym komplecie i o godz. 12 z pierwszym delegatem p. Michałem Wolichiewiczem udali się do mieszkania prezydenta i tu p. delegat złożył imieniem reprezentacyi miasta życzenia i upewnił o ogólnem uznaniu i wdzięczności ko-

legów, jako też obywateli za dotychczasowe rządy miasta, wyraził także nadzieję, że solenizant długie jeszcze lata zaszczytne swoje stanowisko spełniać będzie. P. Mochnacki w gorących słowach podziękował za ten objaw uznania i życzliwości, który go tem bardziej cieszy, że tak liczne grono radnych wzięło w nim udział — i prosił, aby go koledzy z Rady i nadal jak dotychczas w jego gorliwych staraniach o dobro miasta wspierali. W końcu zaprosił obecnych do swoich salonów, gdzie stały suto zastawione stoły, i ze znaną serdeczną uprzejmością i gościnnością podejmywał wraz z swoją zacną małżonką liczne, bo do kilkuset osób dochodzące grono gości.

Z Królestwa Polskiego. Przemysł miejscowy, dzięki poparciu kapitalistów, rozwija się coraz bardziej. W przyszłym tygodniu zostaje puszczona w ruch pierwsza warszawska fabryka firanek, założona przez znanego przemysłowca Karola Szlenkera i Spł. W roku bieżącym otwartą zostanie również fabryka filcu, zatrudniająca na początek 60 robotników.

W sferach przemysłowych rozeszła się pogłoska, że rząd zamierza skasować istniejący obecnie podział kupców i przemysłowców na kupców 1 i 2 gildy i utworzyć t. zw. klasę handlowo-przemysłową, ogromnie opodatkowaną.

W roku przyszłym, jak donoszą dzienniki, mają być zebrane statystyczne dane o osiedlających się przeważnie w Lubelskiem kolonistach, przybywających z Galicyi wschodniej i okręgu tarnopolskiego

Inżynier Grubiński, twórca żniwiarek, pługów i innych narzędzi rolniczych, przerzucił działalność swą na pole militarne. W tych dniach próbowanym był przez władze wojskowe karabin pomysłu p. G. Wyrzuca on 24 strzały na minutę i ma być nadzwyczaj lekki

Szkoła rolnicza w Puławach. W instytucie rolniczo-leśnym w Nowej Aleksandryi znajduje się obecnie 257 studentów, z których na wydział ogólny uczęszcza 120, na wydział rolniczy 71, na wydział leśnictwa 66. Według narodowości 35 % zalicza się do Polaków. Kierownikiem instytutu jest Paweł Ejsmont, b. dyrektor szkoły miernizej w Pskowie; obowiązek inspektora pełni pułkownik Aleksy Gawłowskij. Biblioteka instytutu składa się z 9.657 dzieł w 21.756 tomach.

Z Poznańskiego jak zwykle niewesołe nadchodzą wieści. Wydalania nie ustają, przed kilku tygodniami wydalono w lubawskiem z Grodziczna Głowackiego z żoną i 4 dziećmi, a teraz odebrał nakaz opuszczenia kraju Puża z Hartówca, 77 lat liczący starzec i jego żona, oraz syn jego żonaty Jan, który odsłużył wojskowość w r. 1886. Puża pochodzi z Galicyi.

Z Wiednia donoszą o smutnym wypadku, jaki się zdarzył onegdaj wieczorem w sali Ronachera. Z wysoko zawieszonego trapezu spadł gimnastyk hiszpański Calcedo i tak się potłukł, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Wypadek ten wywołał tem silniejsze wrażenie, iż dopatrują w nim epilogu dramatu, jaki się przedtem rozegrał między Calcedą a jego żoną, sądzą zatem, że dopuścił się samobójstwa.

Z Hamburga. w tych dniach skazał sąd w Hamburgu felczera Romana Radera z Warszawy za rajfurstwo. Przybył on w maju br. z Warszawy do Hamburga z sześciu dziewczętami, które chciał wyprawić do Brazylii. Na żądanie policyi warszawskiej przytrzymała go w Hamburgu policya niemiecka i zasłużona kara nie minęła tego handlarza ludzkim towarem

Z Londynu Ludność stolicy Anglii będzie wkrótce w możności oświetlania miasta i domów elektrycznością. W Deptfort nad Tamizą wznoszoną jest obecnie olbrzymia elektryczna stacya centralna, która dostarczać będzie elektryczności dla 2 milionów lamp żarowych. W roku bieżącym stacya będzie o tyle ukończona, że dostarczy elektryczności już 5.000 lampom, na wiosnę zaś nasycać będzie 25.000 lamp. Towarzystwo, budujące stacyę, składa się z kilku tylko członków, którzy rozpoczęli przedsięwzięcie własnym składkowym kapitałem, wynoszącym 560.000 fst.

Nowy lord, burmistrz Londynu, rozpoczął działalność swoją aktem dobroczynnym. W dniu uroczystego wjazdu do City, t. j. w piątek ubiegły przeszło 10.000 biednych Londynu nakarmionych zostało jego kosztem. Biedni, znajdujący się w domach roboczych, otrzymali rozbef i budyń, zaś ci, którym zaniesiono wsparcie do ich mieszkań, dostali po funcie herbaty lub tabaki, stosownie do woli; biedacy w szpitalach otrzymali za pozwoleniem lekarzy jedną potrawę dodatkową. Nadto w przytułkach rozdzielono między biednych monety dwuszylingowe, a między dzieci sześciopensowe. W końcu w dzielnicy Eastend urządzono zabawę na 2.000 osób.

Figiel aktora. Komik Toole w swych świeżo wydanych pamiętnikach opowiada, że znany angielski komik Sothern, udał się pewnego dnia do handlu żelaznego i żądał dzieła Macaulay'a p. t. „Historya Anglii.“ — My nie sprzedajemy książek, odparł subjekt, tu handel żelaza. — To mi wszystko jedne, rzekł Sothern, udając, że nie słyszy dobrze, dla mnie jest rzeczą obojętną, czy w skórce cielęcej, czy w juchcie. — Ależ to nie księgarnia zawołał głośno subjekt. — Bardzo pięknie, rzekł Sothern, proszę zapakować i przysłać do mego mieszkania. Chcę ofiarować tę książkę jednemu z moich przyjaciół. — My nie mamy książek, wrzeszczał dalej subjekt. — Zapakuj pan tak, jakby dla własnej matki Lepiej nie potrzeba. Proszę o papier, podam panu mój adres. — Ale czy pan nie widzi, że my nie sprzedajemy książek? — Bardzo dobrze, więc zaczekam, rzekł Sothern spokojnie i usiadł. Widząc to subjekt, pobiegł do swojego pryncypała z zawiadomieniem, że w sklepie siedzi jakiś waryat. — Co pan sobie życzy? spytał Sotherna właściciel handlu, podchodząc do niego z ukłonem — Chciałem kupić pilnik na 5 cali długi, rzekł aktor. — Służę panu, rzekł kupiec, rzucając na swego subjekta piorunujące spojrzenie.

Co kraj, to obyczaj. U Mongołów dowodem najwykwintniejszego wychowania jest w rozmowie wyrażać się o sobie w najbardziej poniżający, a o interlokutorze swoim w najpochlebniejszy, najbardziej napuszony sposób. Kontrast ten bywa zwykle nader komiczny — i tak np. spotyka się dwóch przyjaciół: — „Jakże się miewa mój dostojny przyjaciel, wzniosły i sławny Czang? — pyta jeden. — „Moje nikczemne zwłoki miewają się tak dobrze, jak pozwalają na to okoliczności“, odpowiada zapytany. — „Gdzieżeście wznieśli teraz wasz wspaniały i świetny pałac?“ — „Moja nędzna lepianka stoi w Luchan.“ — „Wasza bosko piękna rodzina powiększyła się tymczasem niezawodnie?“ — „Nie, składa się tylko z pięciu ułomnych istot“. — „Czy wasza urodziwa małżonka cieszy się pożądanem zdrowiem?“ — „Dziękuję! Ta odrażająca stara czarownica miewa się dobrze“

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 18 listopada: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 20 listopada: „Nitka jedwabiu“ (*Les femmes fortes*), komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W nauce: „Cocard i Bicoquet“ Raymonda i Boucherona, „Fifi“ Meilhaca, „Awanturnica“ Augiera i „Egmont“ Goethego z muzyką Beethovena.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Bliziński Józef: Barbaryzmy i dziwolągi językowe. Kraków, 1888.

Autor podjął się bardzo wdzięcznego zadania, mianowicie zebrał znaczną ilość dziwolągów językowych, używanych u nas i ułożywszy je w porządku alfabetycznym, podał ku zbudowaniu czytającej publiczności. Przedsięwzięcie to jest ze wszech miar chwalebne i cieszy nas bardzo, że w krótkim stosunkowo czasie pojawiła się druga publikacya tego rodzaju. Szkoda tylko, że autor wytykając słusznie zupełnie błędy „galicyjskiego“ języka, nie poddał także surowej krytyce gorszych, bo niebezpiecznych dla czystości języka, russycyzmów, kwitnących pod zaborem rossyjskim. Że u nas w Galicyi barbaryzmy językowe zdarzają się często, temu nie przeczymy wcale, nie trzeba atoli zapominać, że Galicya była prowincyą najpierw od ciała Rzpltej oderwaną, że nie doznawała dobroczynnego wpływu komisyi edukacyjnej i że następnie w ciągu 100 lat niemal była wystawiona na eksperymenta germanizatorskie. Wszystko to zaś działo się wtedy, gdy Królestwo kongresowe, Litwa, Wołyń, Ukraina i Podole posiadały szkoły polskie, używały w znacznej części języka polskiego w urzędach, a germanizacyę znały tylko z opowiadania. Jeżeli więc ten język polski w Galicyi popsuł się do tego stopnia, że go aż „żargonem galicyjskim“ czasem przezywają, to należy zawsze pamiętać o wpływach, które to zdziałały.

Nie ulega wątpliwości również, że zwolna otrząsamy się z tych naleciałości cudzoziemskich, że przestrzegamy czystości języka i pracujemy nad nią, a czyniąc to wszystko według sił naszych i możności, ubolewamy równocześnie nad coraz gęściejszemi russycyzmami w dziennikach warszawskich Te „uradniki“; „ustroje“, ci „działacze“ itd. nie są w niczem lepsi od naszych „episjerów“, „elaboratów“, „ekspresów“ i innych tego rodzaju dziwolą ów, ale podczas gdy my czerpiemy pełną garścią z słownika niemieckiego i francuskiego, dziennikarz lub autor warszawski nie zadowolni się temi dwoma językami, lecz pożyczy jeszcze to i owo od sąsiada Rossyanina, jeżeli mu na razie wyrażenia polskiego zabraknie.

Radzilibyśmy przeto i życzylibyśmy sobie gorąco, aby p. B. uzupełnił pracę swoją w tym także kierunku i aby nadto wskazał cudzoziemskie zwroty w składni polskiej, bo język psuje się nietylko włączaniem obcych wyrazów, lecz i przerabianiem zdań swojskich na kopyto niemieckie, francuskie, lub rossyjskie.

*** *Świat* Nr. 22 — Czy można żądać więcej od polskiego pisma ilustrowanego, jak rysunków Matejki i nieznanych utworów ze spuścizny Grottgera? W najnowszym zeszycie *Świat* znowu nas darzy jednem i drugiem. Znajdujemy w nim także: pełen wybornej charakterystyki kostiumowy portret mało znanego u nas artysty polskiego, Andrzeja hr. Mniszka, rysunek Ant Piotrowskiego, kilka ilustracyj Czesława Jankowskiego, do wycieczki tatrzańskiej F. Nowickiego, potrety ministrów Ziemiałkowskiego i Zaleskiego, namiestnika hr. Badeniego, marszałka hr. Tarnowskiego, profesorów dra Germana, dra Adama Bełcikowskiego, dra Kulczyńskiego, hr. Artura Potockiego, Louis Wawel, majora Kasznicy, dalej wizerunek Jana III z rodziną, wedle obrazu malowanego po powrocie króla z wyprawy wiedeńskiej. W części literackiej mamy powieści Klemensa Junoszy i Kajetana Kraszewskiego, nowellę Mirbeau, portrety literackie Sewera Maciejowskiego i Turgeniewa, wspomnienie hist. o latach szkolnych Sobieskiego, interesujące korespondencye artystyczne i teatralne z Paryża Jerzego Horwata, Maryi Szeligi i t. d., wreszcie sporą wiązankę ciekawych kronikarskich zapisków.

*** Warszawski komitet wydawnictwa dzieł Kochanowskiego na nowo rozpoczął swoje czynności. Tom czwarty pomnikowego wydania obejmie życiorys poety, bibliografię jego dzieł, rozprawę o języku i o domniemanych wizerunkach księcia naszych pieśniarzy, oraz dwa utwory premiowane Maryi Konopnickiej i Stefana z Opatówka.

*** „Nowiny lekarskie.“ Z dniem 1 stycznia 1888 r. zacznie wychodzić w Poznaniu nakładem księgarni J. K. Żupańskiego, a pod kierunkiem komitetu redakcyjnego, składającego się z pp. dr. Chłapowskiego, Kaczorowskiego, Koehlera, Święcickiego, Wichrkiewicza i Zielewicza z Poznania i dra Szumana z Torunia czasopismo lekarskie pod tytułem: „Nowiny lekarskie“, organ wydziału lekarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. Czasopismo to wychodzić będzie w miesięcznych zeszytach o 2—3 arkuszy druku, i to dnia pierwszego każdego miesiąca. Zapisywać je można w ekspedycyi księgarni J. K. Żupańskiego, jako też na pocztach. Przedpłata wynosi rocznie 8 marek, w Austryi rocznie 5 złr., w cesarstwie rosyjskiem 4 ruble. Pierwszy numer wyjdzie zamiast 1 stycznia 1889 r., już 15 grudnia r. b.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*).
Kraków, dn. 16 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·60	8·—
Żyto	6·20	6·45
Jęczmień	6·40	7·—
Owies	—·—	6·50
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	6·—	9·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·50	2·70
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	1·80
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·—
Jaja (za kopę)	1·50	1·80
Masło (za garniec)	3·50	4·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 17 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	754,0 mm	750 8 mm	748,2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,4	—5°,6	+1°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	SE 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	85%	63%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	2	7

Uwagi: Barometr dalej opada przy słabych południowych wiatrach. Stan nieba będzie przeważnie pochmurny, skłonność do lekkich opadów.

Telegramy „Nowej Reformy“

Wiedeń, 17 listopada. W Radzie państwa postawił Richter wniosek o utworzenie krajowych Towarzystw ubezpieczeń. Z porządku dziennego dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad ustawą o spadkach włościańskich. Lienbacher polemizuje z Kronawetterem. Wczoraj obradowała komisya dla Izb rękodzielniczych; Pernerstorfer postawił wniosek o zwołanie ankiety z rzeczoznawców. Słychać, że rząd nie będzie nalegał o szybkie załatwienie w Radzie państwa ustawy przeciw anarchistom.

Wiedeń, 17 listopada. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę Loebla namiestnikiem Morawii.

Wiedeń, 17 listopada. Dzisiejsze dzienniki tutejsze wychwalają u nowego namiestnika morawskiego wielkie zdolności i rutynę administracyjną.

Wiedeń, 17 listopada. Cesarz Franciszek Józef święcić będzie pamięć jubileuszową czterdziestoletniego panowania dnia 2 grudnia z cesarzową w zamku Miramare w najściślejszem kółku familijnem.

Arcyksiążę Rudolf wybiera się wkrótce z wizytą do króla rumuńskiego do zamku Sinaja.

Berno, 17 listopada. Zamianowanie p Loebla namiestnikiem w Morawii wywołało tu bardzo wielkie zdziwienie.

Berlin, 17 listopada. Dzisiejsze dzienniki półurzędowe twierdzą, że obecna sytuacya budzi poważne obawy.

Kreutz Ztg donosi że cesarz Wilhelm życzy sobie, aby wizyty cara Aleksandra i cesarza Franciszka Józefa odbyły się równocześnie.

Schlesische Ztg zaręcza, że cesarz Wilhelm, który obecnie bawi we Wrocławiu, oświadczył wyraźnie, iż się cieszy zwycięztwem stronnictw kartelowych podczas wyborów.

Cesarzowa Fryderykowa odjeżdża jutro z córkami do Anglii, gdzie zabawi do marca.

Rzym, 17 listopada. Włochy mają także wziąć udział w wyprawie na wody zanzibarskie.

Wiedeń, 17 listopada (Sprawozdanie giełdowe godzina 1). Węgierska renta złota 100 60, węgierska papierowa 91·60; akcye kolei Karola Ludwika 209 —; ruble 123·—.

Pszenica na wiosnę 1889 r. 8·62 Żyto na wiosnę 6·60.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 17 listopada 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	60
Zjednoczony dług w srebrze	82	50
Austryacka renta złota	109	95
5% austryacka renta (marcowa)	97	—
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	304	—
London	122	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	66½
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	82½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłano“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 października 1888.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 22. — kuryerski godz. 9. m. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Kraków, dnia 17/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	121 50	123 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	59 30	60 —
20-to frankówka złota	9 60	9 70
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	10[illegible] —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 50	92 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 50	94 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 5	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	96 —
4% „ „ „ „ II Em.	91 60	93 —
4½% „ „ „ „	96 20	97 20
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10	104
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 70	100 60
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 —	95 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 —	86 —

Lwów, dnia 16/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	8[illegible] 4[illegible]	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	93 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5[illegible]
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 16/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	86 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	93 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 60

Wiedeń, dnia 16/11.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 8[illegible]	82 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 65	82 85
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 10	97 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 80	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141	141 40
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 25	173 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	73 2[illegible]	73 7[illegible]

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 85	101 05
5% „ papierowa . . . „ „ 100	91 85	92 05
5% Obl. w. Ost. b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 —	117 —
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 50	131 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	130 50	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	123 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	04 25	105 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	10[illegible] —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	122 50	123 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	24 80	35 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ 1	23 30	23 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 25	94 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible] —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 90
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	100 —	100 3
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 90	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	9[illegible]	— —
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	96 70	7 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 75	102 50
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	102
4% „ „ „ „ 100	101 25	101 75
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 80	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	102 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 75	100 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 8	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 50	82 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87 40	88 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	121 —	121 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	145 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	100 50	100 —
5% Nordosty . . . 300 „ „ 100	98 60	99 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 40	8 60
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 25	182 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	61 50	63 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	23 —	23 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	59 75	60 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 15	18 45
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 30
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	19 25	20 50
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	143 —	148 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	79 —	81 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	1 3 —	113 25
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	98 —	98 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	305 90	306 10
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	301 —	301 50
30·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	217 75	218 25
39·80	Austro-węgierskie . . „ 600 „	875 —	876 —
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	209 75	215 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	191 50	192 50
117	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	24[illegible]7	2452 —
7·35	Karola Ludwika . . . „ 210 „	210 —	210 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	210 50	211 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	145 75	146 75
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	194 —	194 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	190 50	191 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	254 80	255 20
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	98 75	99 25
16·87	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	398 —	400 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 79	5 83
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 66	9 67
20-to Markówki . . . . . „ „	11 94	11 96
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 16	12 21
Banknoty włoskie . . . . „ „	47 70	47 80
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 75	124 25

Tylko przypadek!



W miejsce zapłaty przejęte 1600 par trwałych, rozmaitych, **eleganckich, przednich, gotowych**

spodni zimowych

jestem zmuszony, jak długo zapas starczy, pojedynczo lub **hurtownie** sprzedać po następując. bajecznie tanich cenach:

I. gatunek z modnych materyj po	złr. **1.90**
II. gatun. z berneńsk. materyj po	złr. **3.25**
III. gatun. z wełny owczej po	złr. **4.50**

Wszystkie spodnie są według najnowszych modeli, z najlep. zimowych materyj sporządzone. Przy zamówieniach wystarczy podanie miary długości w kroku i objętości w pasie. 1899 3 10

Przesyłka za zaliczką pocztową przez

Julius Fekete,
Wien. Hundsthurmerstrasse, 28/38.

Dla potrzeby domu!

Płótna webowe najlepszych i najmocniejszych gatunków, płótna blichowane i półblichowane dla szewców i siodiarzy, płótno niebieskie, dobre szare płótno, mocne podwójne płótno dla straży ogniowych, białe płótno na prześcieradła, Damast i Cwillich, lniany Gradl, Canevas lniany i bawełniany, bielone półpłótno, płótno górskie, płótno na worki, oraz gotowe worki, Oxford, Shirting i płócienne chustki do nosa, Ręczniki cwillichowe i Damast, serwetki i obrusy stołowe w garniturach, poleca **po najtańszych cenach**

Towarzystwo Tkaczy
Weber-Verein
in Wall bei Dobruschka in Böhmen.

Cenniki i wzory na żądanie darmo i opłatnie. Nasze płótna są na kościelną i ołtarzową bieliznę według przepisów rytuału katolickiego zupełnie odpowiednie. 1940 2 10

Tylko 3 złr.

najstosowniejszy

Podarek na Boże Narodzenie
(pamiątka po zmarłych!)



1811 3 10

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Albert i Józefa
EKEROWIE

udzielają **lekcyj tańców i gimnastyki salonowej** przy ul. Floryańskiej, L. 19, róg Pijarskiej. 9146 3 6

Ukończony prawnik

znajdzie zaraz umieszczenie w biurze notaryalnem **w Bieczu.** 1951 3 3

W koncesyonowanej
Kuchni Litewskiej
ul. Floryańska, 15, I piętro.
w niedzielę o godz. 10 flaki po litewsku.
Na obiad

Pularda, Zrazy, Struder z jabłkami.

Wszystkie potrawy przyrządzane są na sposób domowy li tylko na maśle, dlatego też zyskała kuchnia w krótkim czasie niezwykłe powodzenie.

1991 2 4 **Zarząd.**

SKŁAD FABRYCZNY
bielizny wełnianej
systemu Prof. Dra Jaegera
męskiej, damskiej i dziecinnej,
utrzymuje w trzech grubościach
handel 1664 7 0
Porębskiego & Zimlera
w Krakowie.
Ceny według cennika fabrycznego.

Kalosze

rosyjskie, najnowszych fasonów,
w wielkim wyborze.

Bieliznę wełnianą
systemu Dra G. Jaegera
po bardzo niskich cenach
polecają 1957 2 20

Bracia Bilewscy
dawniej J. Czynciel syn
Kraków, Rynek, L. 4.

Nadlekarza sztabow. Dra Müllera
wstrzykiwania i pigułki

doświadczony i najlepszy **środek** przeciw wszelkim wypływom (katarom), rzerzączce (Gonorhoe) z szybkim i wybornym skutkiem. Nawet przy zastarzałej słabości do użycia bez obawy złych następstw. **Skutek często już w kilku dniach.** Cena Nr. 1. przy świeżo powstałem cierpieniu 1 złr. 60 ct.; cena Nr. II. przy przestarzałych, chronicznych cierpieniach 2 złr. 50 cent., pocztą 25 cent. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład i miejsce wyrobu:

St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33,
dokąd wszystkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Skład w **Krakowie w aptece E. Stockmara.** 1377 9 12

Setki uznań!



Wyprobowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprzyw. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera
w Wiedniu
IX, Servitengasse, 1.
Pracownia nowych zegarów i napraw.

Proszę nie mięszać moich **zegarów**, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi. 17 88 100

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. á M	300000
1	Wygr. á M	200000
1	Wygr. á M	100000
1	Wygr. á M	75000
1	Wygr. á M	70000
1	Wygr. á M	65000
2	Wygr. á M	60000
1	Wygr. á M	55000
1	Wygr. á M	50000
1	Wygr. á M	40000
1	Wygr. á M	30000
8	Wygr. á M	15000
26	Wygr. á M	10000
56	Wygr. á M	5000
103	Wygr. á M	3000
206	Wygr. á M	2000
612	Wygr. á M	1000
888	Wygr. á M	500
30199	Wygr. á M	148
16991	Wygr. á M	300, 200, 150, 127, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **98.000 losów**, z których **49.100** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.345.605 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 49.100 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **55.000**, w trzeciej do **60.000**, w czwartej do **65.000** w piątej do **70.000** w szóstej do **75.000** w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem**.

Do ciągnięcia pierwszej klasy **kosztuje**:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

30 listopada 1888.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

FABRYCZNY SKŁAD i SPRZEDAŻ CZĄSTKOWA
NIEWYBUCHAJĄCEJ NAFTY BEZPIECZEŃSTWA
z Fabryki nafty w Chorkówce
pod firmą
GUSTAW OTOWSKI
Rynek główny, L. 17 (obok księgarni Wgo Friedleina),

sprzedaje naftę **hurtownie** w beczkach (po cenach bieżących). **W cząstkowej sprzedaży** dla Szan. P. T. Abonentów przy zakupnie większej ilości od 10 litrów począwszy i wyżej, na częściowy odbiór, odstępuje stosowny **opust!** Na łaskawe życzenie dostawiam dla **wygody** Szan. P. T. Abonentów każdą ilość nafty, począwszy od litra do mieszkań bezpłatnie codziennie i każdego czasu w blaszankach oplombowanych w własnym wozie. 1969 3 5

Facina środek przeciw blednicy
wyrobu
Piotra Krokiewicza aptekarza w Krakowie.

Nie ma już blednicy!



Dawno podjęta myśl w celu wydoskonalenia środka leczniczego na blednicę, znalazła niejedną trudność u największych znakomitości, które były powagami lekarskiemi niemal całego świata. Słynne dzieło Prof. Dra Hagena, radcy ministeryalnego, chociaż wykazywało liczne usiłowania specyalistów wyrabiających środki lecznicze tego rodzaju, do rzeczywistego udoskonalenia środka przeciw blednicy, któryby nietylko sławę wiedzy lekarskiej, ale i znaczenie przyniósł, dopiero w obecnym czasie dojść zdołano. — I słusznie, bo im świat starszy, tem więcej doskonalą się dzieła myślącego człowieka, pragnącego mieć z swej wiedzy pożytek dla dobra cierpiących, spełniając tym sposobem swe posłannictwo chrześciańskie. Wreszcie usiłowaniom Prof. Dra Bambergera, tajnego radcy, ze wszech miar znakomitości i powaga nowszych czasów w dziedzinie naukowo-lekarskiej wiedzy, udało się w poglądach jego na tę słabość zwrócić baczną uwagę na nowsze usiłowania i sposób leczenia specyalisty Dra Faczy, który z zamiłowaniem znakomitem jako specyalista leczący w chorobach na blednicę, dał liczne dowody praktyczności swej teoryi naukowej, dlatego też imię jego nabrało znaczenia i wielkiego rozgłosu w świecie. Te usiłowania przy udoskonaleniu doświadczonem u różnych indywiduów cierpiących pomyślne utwierdzały jego wytrwałość w myśli przewodniej, któraby mogła przynieść światu korzyść, a ulgę w cierpieniu blednicy, lecz przedwczesna śmierć znakomitego lekarza przerwała wątek jego pożytecznej działalności. Ale śmierć jednego człowieka daje pobop innym żyjącym do kontynuowania dalszego badań i ulepszeń zwłaszcza tym, którzy wtajemniczeni byli w to dzieło. Z tych więc pośmiertnych usiłowań wyłonił się ulepszony środek przeciw blednicy, a na cześć głośnego inicyatora Dra Faczy nazwany **Facina**, wyrobu Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie. Środek ten otrzymać można bądźto w formie **powidełek**, bądźto **pigułek**, który lecząc radykalnie tę niemoc wnet zasłużony rozgłos znajdzie, a którego żaden lek przeciw blednicy przewyższyć nie zdoła, dlatego przy nabywaniu tego nowego skutecznego środka **Facina** baczyć należy na protokółowaną markę ochronną i na podpis wyrabiającego Piotra Krokiewicza w Krakowie. **Facina**, jako lek udoskonalony nad przepis Dra Faczy, niezrównany środek leczniczy przeciw blednicy, ze względu już, że składniki tegoż są zupełnie znośne dla organizmu ludzkiego, niewinne i nieprzeciwne naturze ludzkiej, zasługują, aby u potrzebujących wzięcie znalazł, gdyż znakomita działalność tego środka przeciw blednicy, choćby najuporczywszej, odpowiednie miejsce między najdzielniejszemi środkami i wielki rozgłos w świecie znajdzie. 1983 2 ?

Liczne uznania i podziękowania!

Cena w formie pigułek lub powidełek 1 złr. 50 centów i 3 złr.

Główny skład w aptece Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

DOM HANDLOWY
BERNARDA TICHO
w Bernie, Krautmarkt, 18, w domu własnym,
przesyła za zaliczką: 1303 15 20

Sukno damskie sama wełna, we wszystkich modnych kolorach, podwójna szerokość, 10 mtr. **8 złr.**

Pakłak (Loden) czarny najnowszy, na jesienne i zimowe okrycia, podwójna szerokość, 10 mtr. **złr. 5·50.**

Raguza modna materya na suknie kostiumowe, wszel. gładkich kolorach, z paskami lub kratkami. 10 mtr. **9 złr.**

Czarne Terno saski wyrób, podw. szer., 10 mtr. **złr. 4·50.**

Terno w najlep. gatunku 60 cmtr. szerokości, 10 mtr. **złr. 2·80.**

Ryps wełniany we wszyst. kol., 60 cm. szer., 10 m. **złr. 3·80.**

Kratkowane i paskowane materye na szlafroki 60 cm. sz., najnow. desenie, 10 m. **złr. 2·50.**

Flanela „Walerya“ najnowsze wzory, 60 cm. szer., 10 m. **złr. 4.**

Barchent na suknie w najnowszych deseniach 10 mtr. **3 złr.**

Kalmuk najlepszy gatunek, 80 cmtr. szerokości, 10 metrów **złr. 2·70.**

Zimowe chustki do okrycia, czysta wełna, ⁹/₄ długie, sztuka **2 złr.**

Podwójne sukno plusz czysta wełna, ⁹/₄ wiel., 1 sztuka **złr. 3·50.**

Dziergane nakrycie na głowę ⁵/₄ wielkość, 1 sztuka **80 centów.**

Damskie kaftaniki (Jersey) z jedwab. guzikami i okładami, we wszyst. kolorach, gotowe, duże, 1 sztuka **złr. 1·50.**

Koszule dla robotników z rumburgskiego Oxfordu, komplet. duże, 3 sztuki **2 złr.**

Garnitur jutowy 2 nakrycia na łóżko, 1 na stół, z frendzlami, **3 złr. 50 centów.**

Zasłony jutow. tureckie wzory, kompletne, **2 złr. 30 ct.**

Garnitur rypsowy z 2 nakryć na łóżka, 1 na stół, z jedwab. frendzlami, **4 złr.**

Resztki holenderskich sukien na podłogę 10—12 metrów dług., resztka **3 złr. 60 c.**

Płótno domowe 1 sztuka 30 łokci ⁴/₄ **4 złr. 50 ct.** 1 sztuka 30 łokci ⁵/₄ **5 złr. 50 ct.**

Weba „King“ lepsza jak płótno 1 sztuka ⁵/₄ szerokości, 30 łokci **6 złr.**

Chiffon 1 sztuka 30 łokci Ia **5 złr. 50 cent.**, najlep. gatunek **6 złr. 50 ct.**

Oxford do prania, dobry gat., 1 sztuka 30 łokci **4 złr. 50 ct.**

Canevas 1 sztuka 30 łokci lila . . **4 złr. 80 ct.** 1 sztuka 30 łokci czerwony **5 złr. 20 ct.**

Canevas niciany 1 sztuka 30 łokci lila i czerwony **złr. 6.**

Derka na konia najl. wyrób 190 cm. dł. 130 cm. sz. **złr. 1·50.**

Derka fijakierska 190 cm. dług. 130 cm. szer. **złr. 2·50.**

Damskie koszule z mocnego płótna, obszywane ząbkami, 6 sztuk **3 złr. 25 ct.**

Damskie koszule z Chifonu i płótna, z przedniemi haftami, 3 sztuki **2 złr. 50 ct.**

Koszule męskie białe lub kolorowe, I sztuka Ia **1 złr. 80 c.** IIa **1 złr. 20 c.**

Koszula normalna kompletna, duża, 1 sztuka **1 złr. 50 ct.**

Majtki normalne kompletne, duże, 1 sztuka **1 złr. 50 ct.**

Skład fabryczny towarów sukiennych.

Resztki sukien berneńskich na zimowe okrycia, resztka 3·10 mtr. na kompletne ubranie męskie **5 złr.**

Kupno okolicznościowe! Berneńskie resztki sukna 3·10 m. na komp. ubranie męskie **złr. 3·75.**

Sukna na paletota zimowe resztka 2·10 mtr. na paletot, czarne, brązowe lub granat **5 złr. 50 ct.**

Materye na zarzutki najlepsze gatunki, na całą zarzutkę **7 złr.**

Próbki opłatnie i darmo. Niepodobające się przyjmuję bez żadnej trudności.

Następujące podziękowanie nadeszło od Jego Książęcej Mości: 1677 4 7

Szanowny Panie!

Olejek (ekstrakt) na słuch

c. k. sekundaryusza **Dra Schipek'a**, wyleczył mnie z mojej bardzo **zastarzkłej głuchoty**, której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Dziś, dzięki temu środkowi, odzyskałem, jakby czarodziejskim sposobem, napowrót zupełny słuch, za co Panu niniejszem publicznie dziękuję i każdemu cierpiącemu na głuchotę środek ten, jako nieoszacowany, polecam. Obowiązany sługa

Kowno. **Książe Jan Gintow.**

Ten **olejek (ekstrakt) na słuch** c. k. sekundaryusza **Dra Schipek'a** jest do nabycia wraz z sposobem użycia po 1 złr. 50 ct. **w Krakowie w aptece „pod złotą głową“ Leona Rosnera, Rynek główny, L. 13.**

Starszym i młodszym Panom

poleca się celem pouczenia wyszłe obecnie w nowym, pomnożonym nakładzie pismo Radcy medyc. **Dra Müllera**

gestörte Nerven und Sexual-System

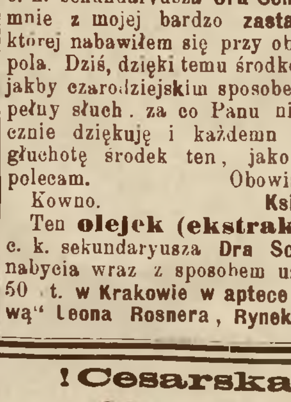
jakoteż radykalne leczenie i pouczenie tychże. 5 5 Cena z dost. w koper. **60 ct.** 1799

C. Kreikenbaum Braunschweig.

Uwagi godny
uboczny zarobek.

Osoby każdego stanowiska chcące się zająć sprzedażą losów na raty ustawą dozwolonych, przyjęte będą za wysoką prowizyą, ewentualnie za stałą pensyą. Listy przyjmuje pod adr. **„Reell“ concess. Annoncen-Expedition Ludwig Gans, Wien. III., Matthäusgasse, Nr. 5.** 1943 2 12

!Cesarska Tinktura złota i srebra!



do natychmiastowego złocenia, posrebrzania i naprawiania wszelkich możliwych przedmiotów, jak ramy, drzewo, metal, szkło, porcelana, wosk, skóry, figury gipsowe, towary koszykarskie, aksamit, plusz, jedwab itp. dla celów sztuki i dekoracyi.

Nadaje się szczególnie do zupełnego odnawiania wszystkich aparatów kościelnych. Użycie dla każdego bardzo pojedyncze, przez pociągnięcie dodanym penzlem na zimno. 1588 18 25

Co do lustru, czystości, trwałości i taniości nie przewyższone. Cena flaszki wraz z penzlem i sposobem użycia 1 złr., 6 fl. 5 złr., 12 fl. 9 złr. Przesyłka za nadesłaniem pieniędzy albo za zaliczką. Zlecenia adresować do: **Vertretung Chemischer Produkte, Brünn. Ferdinandsgasse, 8.**

Już nadszedł
SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleksandra Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych **katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego** (Bronchitis), **w rozedmie płuc i kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone. 1808 3 ?

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie** W. Redyk „pod Barankiem“; **we Lwowie** K. Mikolasch; **w Czerniowcach** W. Beldowicz; **w Warszawie** H. Kucharzewski; **w Wilnie** P. Grużewski; **w Wiedniu** J. Weiss, Tuchlauben 27; **w Bernie** Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

DROGUERYA
J. Wiśniewskiego
magistra farmacyi
w Krakowie, ul. Stradom,
poleca
po cenach fabrycznych

wszelkie towary apteczne, środki uniwersalne, środki kosmetyczne krajowe i zagraniczne, najlepsze perfumy, mydła itd. Główny skład Cognacu prawdziwego, Rumu Jamaiki, herbaty chińskiej, oraz wszelkich bandaży, aparatów, instrumentów opatrunkowych chirurgicznych i skład wód mineralnych.

Również pośredniczy w kupnie i sprzedaży aptek, jako też **w udzielaniu kondycyj.**

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 166 44 52

Realność

na Półwsiu Zwierzynieckiem, tuż za rogatką, **L. 34,** składająca się z domu mieszkalnego parterowego i ogrodu, obejmującego łącznie 465 sążni kwadratowych, jest **z wolnej ręki do sprzedania.** 1973 3 3

Bliższa wiadomość na miejscu.

HANDEL
pod firmą 1826 4 5
R. AGATSTEIN
ulica Sławkowska, w hotelu Saskim,

zaopatrzony został we wszelkie oryginalne **paryskie specyalitety gumowe, suspensorya** itd., od 1 do 3 złr. za tuzin, oraz **wszelkie przybory toaletowe.**

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. I, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 1147 20

Zmiana lokalu.

Pierwsza krakowska
Pracownia Sznurówek
przeniesioną została
z domu L. 12 do domu L. 11, (gdzie handel Wgo Schudmaka). **IIgie piętro, w Rynku głównym.**

Poleca zarazem Szanownej Publiczności swoje wyborne, trwałe i eleganckie wyroby. 1886 3 6

Pasy dla pań, gorsety wzrost poprawiające, redressery są gotowe.

Dra Schwaigera
WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacyi, jak polucye, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VII., Laudong. 29. 1692 12 25

Najlepszem i najtańszem źródłem
do zakupna
towarów korzennych
jest hurtowny skład
W. GOLDWASSERA
w Krakowie, Rynek gł., L. 5.

KAWA
Ceylon, najlepsza po 85 ct.

Towary sprzedaje się także na książeczki kontowe **z terminem wypłaty miesięcznym.** 1938 3 4

L. Ringler, Wiedeń,
I. Liebiggasse, 4.
handel hurtowny farb ziemnych olejnych, lakierów i pokostów,
Eksport i import gąbek i korków.
Masa i lakiery do zapuszczania podłóg.
Przetwory i sole chemiczne.
Cenniki na żądanie opłatnie. — Korespondencya polska. 595 31 37

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gargła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 1685 19 20

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Mieszkanie

składające się z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju itp. jest do wynajęcia od 1 grudnia lub od 1 stycznia 1889 przy ulicy Garncarskiej. L. 7. 1967 2 3

Lancaster za 100 sztuk 1 złr. 20 ct.

Lefaucheux za 100 sztuk 1 złr.

Piękny podarek na Gwiazdkę.
Angielski stołek do fortepianu.
(Patent Hillmanna.) Najnowszy wynalazek. 1926 4 10



Stołek ten jest cały z metalu wykonany z mechanizmem nigdy się niepsującym, za pomocą którego natychmiast siedzenie w dowolnej wysokości ustawić można. — Cena niska. — Robota trwała i elegancka. Prospekta darmo.

Główny skład u
Juliusza Fischl, Wiedeń,
II., Lichtenauergasse, 1.
Odsprzedającym rabat. Agenci poszukiwani.

Ogórki kiszone
Rydze kiszone
Rydze marynowane i korniszony

poleca tak **częściowo** jak i **hurtownie** znany z swej dobroci i jakości handel od kilkunastu lat istniejący pod firmą

J. SKLARCZYK dawniej A. MECNAROWSKI
w Krakowie. 1950 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.